

Polityka Chin wobec autonomii Tybetu

Warren W. Smith

Autonomia jest systemem, w którym społeczność podporządkowana państwu sprawuje kontrolę nad wewnętrznymi sprawami kulturalnymi, gospodarczymi, a nawet politycznymi z uwagi na etniczną, narodową lub historyczną odmienność. W słownikowych definicjach z reguły podaje się jej synonimy – „samorządność” czy wręcz „niezależność”. Za warunki progowe statusu autonomicznego uważa się wybierane lokalnie ciało ustawodawcze, wobec którego rząd centralny nie ma prawa weta i które sprawuje niezależną władzę w kwestiach wewnętrznych, wybranego lokalnie szefa władzy wykonawczej, niezależne sądownictwo w pełni odpowiadające za interpretację przepisów lokalnych, oraz prawo do współdecydowania o zasadach handlu zagranicznego, policji i eksploatacji bogactw naturalnych. Jeśli owa społeczność posiadała wcześniej własne struktury władzy, rząd państwowy nie może jednostronnie ich zmieniać¹. Pełna autonomia, w której centrum odpowiada wyłącznie za stosunki międzynarodowe, obronność i suwerenność prawną, jest teoretycznie równoznaczna z „niepodległością wewnętrzną”.

Słabą stroną każdej autonomii jest brak całkowitej suwerenności – jej definiowanie i realizowanie należy nie do ludzi, którzy teoretycznie z niej korzystają, lecz do suzerena. W eseju tym postaramy się dowieść, że autonomia, będąc archaicznym systemem politycznym, jest sprawą przeszłości, a nie przyszłości. Archetypowa autonomia charakteryzowała przednowoczesny, „feudalny” system stosunków międzynarodowych; państwo lub władca udzielali ograniczonej suwerenności oraz ochrony militarnej krajowi zależnemu, który rządził się własnymi prawami, ślubując nominalne posłuszeństwo zwierzchnikowi². Jej archaizm sprowadza się do tego, że cechowała – przed rewolucją przemysłową – państwa lub imperia, podbijające albo podporządkowujące sobie tereny, którymi faktycznie nie były w stanie rządzić.

Możliwość – i w gruncie rzeczy potrzebę – bezpośredniego administrowania zależnymi krajami dała dopiero rewolucja przemysłowa, która wymagała eksploatacji bogactw regionów granicznych – jak robią to dziś Chiny w Tybecie. Rozwój transportu umożliwił bezpośrednie administrowanie owymi ziemiami, a za sprawą tych samych czynników pojawiła się potrzeba takiego właśnie zarządzania. Lepszy transport i komunikacja wystawiały regiony graniczne na zagrożenie ze strony zagranicznych rywali, co doskonale ilustruje brytyjska inwazja na Lhasę. Chiny o mały włos nie straciły Tybetu – zapewne stałoby się tak, gdyby Brytyjczycy mogli, i chcieli, objąć go kolonialną administracją Indii. Dzięki temu, po wycofaniu obcych sił z Indii, Tybet mógłby zdobyć niepodległość. W czasie, gdy Anglicy knuli swoje intrygi w Lhasie, Chiny straciły przecież na rzecz Rosji Mongolię Zewnętrzną, która stała się później niepodległym państwem.

Po brytyjskim najeździe w 1904 roku i odwetowym ataku Chin na wschodni Tybet w roku 1905 nie było już miejsca na tradycyjny związek *czo-jon*, „kapłan-opiekun”, między Pekinem a Lhasą. Tybet nie osiągnął niepodległości dzięki patronatowi Wielkiej Brytanii ani nie utracił jej na skutek hegemonistycznych ambicji Chin, które osiągnęły w końcu swój cel, ponieważ Brytyjczycy nie chcieli uznać ani poprzeczyć niezawisłości Lhasy. Zamiast to uczynić starali się zachować archaiczny, nieokreślony status „autonomii” Tybetu i równie niedefiniowalnej chińskiej „zwierzchności”. W przypadku tym (i wielu innych państw) nie dało pogodzić się autonomii z wymogami nowoczesnego, scentralizowanego państwa.

¹ Hurst Hannum, *Autonomy, Sovereignty, and Self-Determination*, University of Pennsylvania Press 1990, s. 468.

² „Feudalizm jest systemem rządów, w którym władca osobiście przyznaje wasalom ograniczoną władzę nad częścią swego terytorium. (...) Feudalizm jest przede wszystkim metodą rządzenia, a nie systemem gospodarczym lub społecznym”. Herrlee G. Creele, *The Origins of Statecraft in China*, University of Chicago Press 1970, s. 32.

Autonomia, jako stan – lub status – stały, klóci się też z chińską historią i kulturą polityczną. Wedle tej ideologii ekspansja Państwa Środka i asymilacja ludów zamieszkujących tereny graniczne jest naturalnym procesem rozprzestrzeniania cywilizacji. Tradycyjna polityka obronna polegała tu na promowaniu kultury chińskiej w regionach granicznych. Autonomia państw podporządkowanych była typowym pierwszym krokiem, po którym przychodził czas na zwiększanie kontroli, kolonizację i asymilację. Proces ten zaczynał się z reguły od podboju kraju granicznego lub zawarcia z nim sojuszu przeciwko barbarzyńcom. Lokalnym władcom nadawano tytuły i pieczęcie, uzależniając z czasem ich władzę nad własnym ludem od uznania i decyzji Chin. Elity przechodziły proces adaptacji kulturowej dzięki kształceniu młodszego pokolenia. Tytuły i pieczęcie, w których rodzimi przywódcy widzieli użyteczne narzędzie wzmocnienia swej władzy, dla Chin były dowodem ich zwierzchnictwa. Z czasem zwiększały kontrolę nad procesem mianowania urzędników i wreszcie, gdy na danym terenie było już wystarczająco dużo osadników, osadzały na owych stanowiskach Chińczyków. W ten, historycznie przetestowany, sposób wchłonęły też Tybet w XX wieku.

Chińska tradycja była zgodna z marksizmem i leninizmem nie tylko w kwestii asymilacji. Ostateczny cel marksistowsko-leninowskiej teorii i polityki stanowiło scalenie wszystkich narodów w proletariackim internacjonalizmie. Chińscy komuniści obiecywali mniejszościom prawo do samostanowienia, póki pozostawali pod kontrolą Kominternu. Kiedy w połowie lat trzydziestych na czele Komunistycznej Partii Chin (KPCh) stanął Mao, samostanowienie stało się czysto teoretycznym elementem programu partii.

Przyznawała ona, że Tybetańczycy różnią się – narodowościowo i kulturowo – od Hanów. Uważała jednak Tybet za część Chin i sądziła, że oddalił się on od nich wyłącznie z powodu błędów dawnej administracji oraz intryg zagranicznych imperialistów. Spodziewając się pewnego oporu ze strony populacji lokalnej, zakładała, że oczywiste korzyści wynikające z przyłączenia do rozwiniętego państwa socjalistycznego rozładują nastroje separatystyczne.

Siedemnastopunktowa ugoda z 1951 roku, na mocy której Tybet stał się jednoznacznie częścią Chin, przewidywała szeroką autonomię, obejmującą zachowanie rządu z Dalajlamą na czele oraz wszystkich bez wyjątku instytucji tybetańskich, w tym systemu monastycznego. Dokument ten był jednak pełen sprzeczności, ustanawiając jednocześnie chińską administrację wojskową oraz zapowiadając „rozmaite reformy”, które mieli przeprowadzić sami Tybetańczycy w celu ustanowienia „narodowej autonomii regionalnej”. Ta zaś nie obejmowała wspomnianych gwarancji wobec rodzimych instytucji politycznych, religijnych i społecznych. Obiecywana Tybetowi samodzielność z założenia miała być więc tylko stanem przejściowym, istniejącym do czasu wprowadzenia narodowej autonomii regionalnej.

Na politykę Pekinu od samego początku rzutował również konflikt w łonie chińskich przywódców. Część z nich sądziła, że Tybet można zintegrować bez buntów, podczas gdy inni uważali, że opór i rebelia są nieuchronne. Na czele pierwszej grupy stał Mao, który uznał, że należy tam prowadzić politykę stopniową, aby uniknąć rewolty³. Strategia ta nie zapobiegła przepowiadанemu przez „jastrzębi” powstaniu – po części dlatego, że ich analiza była słuszna, a po części z powodu odmiennego statusu tybetańskich ziem, których Ugoda nie dotyczyła. W partii nie istniała frakcja, która opowiadałaby się za niewprowadzaniem reform i zmian w Tybecie – innymi słowy, nikt nie zamierzał faktycznie przestrzegać gwarantowanej traktatem autonomii politycznej i kulturowej. Przedmiotem dyskusji nie była kwestia przeobrażenia regionu na wzór komunistycznych Chin, tylko tempo wprowadzania owych przemian.

Historia Tybetu potwierdziła przepowiednie radykałów. Polityka małych kroków nie tylko nie rozładowała napięcia, ale i, wedle analiz jastrzębi, pozwoliła oporowi przetrwać oraz dać o sobie znać ponownie. W 1957 roku, w ramach kampanii „stu kwiatów”, Chiny ogłosiły liberalizację, żeby powstrzymać bunt we wschodnim Tybecie i przekonać Dalajlamę do powrotu z Indii. Wielu Chińczyków uważa obecnie, że to posunięcie – które opóźniło wprowadzenie reform w Tybetańskim Regionie

³ Melvyn C. Goldstein, „On Modern Tibetan History: Moving beyond Stereotypes” [w:] Alex McKay (red.), *Tibet and Her Neighbors, A History*, Hansjörg Mayer 2003, s. 217.

Autonomicznym (TRA) i doprowadziło do wycofania części chińskiego personelu – umożliwiło skonsolidowanie opozycji i przyczyniło się do wybuchu powstania w 1959 roku (choć rewolta faktycznie rozpoczęła się poza granicami TRA, gdzie nie było mowy o żadnym spowolnieniu reform). Na tej samej zasadzie liberalizację w latach osiemdziesiątych, kiedy to ponownie zredukowano liczbę chińskich kadr i przyznano Tybetańczykom częściową autonomię kulturowo-religijną, uznaje się za katalizator fali demonstracji i zamieszek, do których doszło w latach 1987-89. Polityka liberalizacji lat osiemdziesiątych istotnie pozwoliła na odrodzenie tybetańskiej religii, kultury i nacjonalizmu, najwyraźniej przekonując wielu Chińczyków, że autonomia Tybetu, choćby najbardziej ograniczona, jest rzeczą niebezpieczną i niedopuszczalną.

Obecne propozycje tybetańskiego rządu emigracyjnego, który postuluje większą niezależność we wszystkich regionach Tybetu, zderzają się więc z doświadczeniami partii, które podpowiadają jej, że autonomia lubi wymykać się spod kontroli. Dalajlama i jego rząd opowiadają się dziś za „prawdziwą” autonomią Tybetańczyków w strukturach Chin. Dalajlama definiuje ją jako wewnętrzną samorządność wszystkich kulturowo tybetańskich regionów ChRL. Jego zdaniem przystaje ona do tradycyjnych stosunków tybetańsko-chińskich sprzed XX wieku oraz jest odpowiednim rozwiązaniem problemu samostanowienia w epoce, w której tożsamość narodowa i granice państwowe coraz bardziej tracą na znaczeniu. Dalajlama stwierdził, że Tybet mógłby wręcz skorzystać, głównie gospodarczo, na pozostaniu w granicach Chin. Autonomię promuje się zatem jako rozwiązanie zarówno archaiczne, to znaczy zgodne z historią Tybetu, jak i przyszłościowe – pasujące do współczesnych trendów w stosunkach etnicznych i międzypaństwowych. Krytycy przekonują natomiast, że pierwszy człon tej teorii podejrzenie przypomina próbę wskrzeszenia starego związku czo-jon oraz usankcjonowania tybetańskiego systemu *czosi sungdrel*, czyli jedności religii i polityki, w którym wielu upatruje przyczynę utraty niepodległości Tybetu⁴.

Na drodze nadziei Tybetańczyków na „prawdziwą autonomię” stoi nie tylko niechęć Chin do przyznania im autonomii jakiegokolwiek, ale i pytanie, czy jakaś jej postać może zaspokoić pragnienie samorządu, samostanowienia i zachowania kultury. Autonomia z definicji nie jest równoznaczna z samostanowieniem, ponieważ pozostawia Chińczykom prawo do podejmowania najważniejszych decyzji. Pod znakiem zapytania stoi również zachowanie kultury, ponieważ w oczach Pekinu wszystkie jej aspekty są przejawem tybetańskiego nacjonalizmu. Przywódcy partii, co zrozumiałe, mogą sądzić, że w „jednorodnym wielonarodowym państwie” chińskim nie ma miejsca na odrębną tożsamość narodową. Prawdopodobieństwo, że Chiny dadzą Tybetańczykom autonomię, która pozwoli im na zachowanie kultury, a więc i tożsamości, jest zatem niewielkie.

Autonomia Tybetu przed wiekiem XX

Wedle ideologii imperialnej, kultury zamieszkujących pogranicze Azji Wewnętrznej nomadów stepowych i Tybetańczyków różniły się od kultury Chin, ale nie mogły się z nią równać. Od VII do IX wieku chińska dynastia Tang musiała traktować Tybetańczyków jak równych sobie – przynajmniej w sensie militarnym. Dwudziestowieczne reżimy, w tym komuniści, uznawały relacje między Tangami a Tybetańczykami, zwłaszcza dwa małżeństwa-sojusze tybetańskich królów z chińskimi księżniczkami, za dowód rozpoczęcia jednoczenia Tybetu z Chinami. Partia utrzymuje dziś, że „nieuchronny proces łączenia narodowości” zaczął się właśnie wtedy.

W 1248 roku Tybet został włączony do imperium mongolskiego, które w owym czasie nie obejmowało jeszcze Chin. Mongolski chan Goden zażądał podporządkowania Tybetu od najważniejszego lamy epoki, Sakja Pandity. Alternatywą był podbój. Mistrz buddyjski poddał się w

⁴ Przynajmniej to Michael van Walt, oficjalny doradca prawny Dalajlamy, który powiada: „Ustanowienie relacji wolnego stowarzyszenia miałyby dodatkową zaletę, blisko przypominając tradycyjny związek *czo-jon*, jaki zawierali niegdyś tybetańscy władcy z potężnymi sąsiadami”. Jego zdaniem status stowarzyszeniowy jest również „bardzo podobny do protektoratu”. Michael C. Van Walt van Praag, *The Status of Tibet: History, Rights, and Prospects in International Law*, Westview Press 1987, s. 202.

imieniu wszystkich Tybetańczyków, za co nagrodzono go patronatem nad jego szkołą. Sakjapowie stali się przedstawicielami mongolskiej władzy, dając początek tradycji rządów monastycznych – oraz uzależnienia ich od pomocy zagranicznych opiekunów.

Goden wezwał lamę do poddania Tybetu, ponieważ lamowie byli najważniejszymi postaciami w swoim kraju, a chanowie szanowali ich duchowe moce, ale przede wszystkim dlatego, że Mongołowie woleli, by ich przedstawicielami na wszystkich podbitych ziemiach byli duchowni. Przedkładali władze religijne nad świeckie, by zapobiegać świeckiemu, nacjonalistycznemu oporowi. Polityka ta opierała się na konstatacji, że wiara jest bardziej uniwersalistyczna od nacjonalizmu i że przywódcom duchowym zależy bardziej na propagowaniu swojej doktryny niż na politycznym statusie własnego kraju⁵. Lamowie byli zainteresowani upowszechnianiem buddyzmu nie tylko z powodów religijnych, ale i dlatego, że potrzebowali zagranicznych patronów do ustanowienia swej duchowej władzy politycznej w Tybecie oraz walki ze świeckimi i monastycznymi konkurentami⁶. Sakja Pandita tłumaczył przyjęcie ultimatum Mongołów przeświadczeniem, że ich patronat zapewni Tybetowi specjalny status w imperium i pomoże w szerzeniu w nim doktryny buddyjskiej.

Choć przyznawał, że zawarty przezeń układ oznacza całkowite poddanie Tybetu, oraz wzywał innych lamów i świeckich przywódców do podporządkowania się chanowi, późniejsi tybetańscy apologeti dowodzili, że system wypracowany przez niego i jego bratanka Phagpę nie odbierał Tybetowi suwerenności. Układ nazywany czo-jon, „kapłan-opiekun”, łączący tybetańskich lamów i mongolskich chanów oraz dalajlamów i cesarzy mandżurskich, przedstawiano w kategoriach czysto duchowych i personalnych. Na jego mocy lamowie świadczyli usługi duchowe w zamian za patronat polityczny, sprowadzający się głównie do hojności wobec tybetańskich klasztorów. Wyidealizowany czo-jon Phagpy zależał od osobistych związków i trwał tylko tyle, ile niezwykła więź między nim a Kubilajem.

Teoria Phagpy dotycząca osobistych relacji z chanem i związków buddyzmu tybetańskiego z imperium mongolskim była niezwykle wyrafinowana pod względem wyczucia kulturowych i politycznych potrzeb Mongołów, ale i skrajnie naiwna w wymiarze praktycznych implikacji dla Tybetu. Fatalną wadę systemu czo-jon stanowiło uzależnienie Tybetu od zagranicznej pomocy militarnej i politycznej. Dzięki obcemu patronatowi kler buddyjski zdobył władzę w kraju, ale przy okazji naraził na szwank suwerenność państwa.

Chanowie mongolscy i cesarze mandżurscy byli buddystami; często okazywali tybetańskim lamom wielki szacunek i przyznawali Tybetowi specjalny status. Ani jedni, ani drudzy nie próbowali bezpośrednio nim rządzić czy też włączać go do swojej administracji. W epoce mongolskiej Tybet korzystał z bardzo szerokiej autonomii, w czasach dynastii Ming był niepodległy, a pod rządami Qingów – znów autonomiczny. Na nieszczęście dla Tybetańczyków i ich szczególnych więzi z imperiami Mongołów i Mandżurów, stały się one chińskimi dynastiami – odpowiednio Yuan (1260-1368) i Qing (1640-1912) – a ich chińscy spadkobiercy nie odziedziczyli respektu dla specjalnego statusu Lhasy. Dla nich wszystkie ziemie podbite przez obce dynastie były integralną częścią Chin.

Brytyjski patronat nad autonomią Tybetu (1904-1947)

Upadek ostatniej obcej dynastii w Chinach w 1912 roku zbiegł się z końcem ery feudalnych stosunków pomiędzy imperiami a krajami podporządkowanymi oraz z powstaniem systemu nowoczesnych państw scentralizowanych, w których nie było już miejsca na niejasne relacje między

⁵ Jak zauważa Max Weber, „Ta opozycja wobec [świeckiej] charyzmy politycznej zalecała wszystkim zdobywcom hierokrację jako narzędzie obłaskawiania podbitej ludności. Na tej zasadzie obcy władcy popierali, czy wręcz bezpośrednio tworzyli, tybetańską, żydowską i późnoegipską hierokrację”. Max Weber, *Economy and Society*, University of California Press 1968, s. 1160. Weber definiuje hierokrację jako „organizację, która narzuca swój porządek przy pomocy przymusu psychicznego, udzielając lub odmawiając korzyści religijnych”. *Ibid.*, s. 54.

⁶ Owen Lattimore przedstawia następujący opis tybetańskiego systemu politycznego: „Politycznie, najwyżsi lamowie Tybetu byli od początku przedstawicielami takiego czy innego obcego suzerena. (...) Innymi słowy, najwyższego kapłana należy traktować jako symbol stagnacji w Tybecie i obcej, cesarskiej władzy”. Owen Lattimore, *Inner Asian Frontiers of China*, s. 227.

stolicą a terytoriami zależnymi. Brytyjska inwazja na Tybet w 1904 roku uprzytomniła Chinom, że ich roszczeniom do panowania nad nim zagrażają zagraniczni konkurenci. Pekin został zmuszony do ustanowienia bezpośredniej kontroli i administracji w Tybecie – w przeciwnym razie ryzykowałby utraceniem go na rzecz Wielkiej Brytanii lub ogłoszeniem przez Lhasę niepodległości. Anglicy zaatakowali Tybet, żeby chronić imperium w Indiach, ponieważ sądzili, że ich rywal w Wielkiej Grze, Rosja, próbuje włączyć ten kraj do strefy swoich wpływów. Zamierzali strzec własnego imperium, ale nie chcieli i nie mogli przyłączyć do niego Lhasy. Próbowali odeprzeć Rosjan, akceptując mglisty protektorat Chin. Uznając autonomię Tybetu pod „zwierzchnictwem”, szukali też w nim miejsca dla siebie, przede wszystkim w handlu.

Wielka Brytania definiowała ową „suzerenność” jako „nominalne zwierzchnictwo nad na pół niepodległym lub wewnętrznie autonomicznym krajem”⁷. Nie mogła jednak nadać tej autonomii żadnej treści ani nakłonić Pekinu do jej respektowania i miarkowania ambicji na modłę własnej wizji protektoratu. Chińczycy natomiast uznali, że ograniczanie ich kontroli nad Tybetem jest próbą oderwania go od cesarstwa, i zareagowali.

London, unikając typowo kolonialnych rozwiązań, usiłował zakonserwować archaiczny model tradycyjnych relacji tybetańsko-chińskich, choć zmieniły się one bezpowrotnie w chwili pojawienia się na scenie Brytyjczyków. Ich niezdolność do potraktowania Lhasy w sposób czysto kolonialny zaważyła na jej statusie. Gdyby administracja brytyjska jednoznacznie oderwała Tybet od Chin, mógłby być on – jak Mongolia Zewnętrzna po okresie rosyjskiej i sowieckiej dominacji – niepodległym państwem.

Prowadzenie skutecznej polityki wymagało od Londynu zdefiniowania autonomii Tybetu i chińskiej zwierzchności. Próbowano to uczynić podczas konferencji trójstronnej w Simli, zimowej stolicy Indii brytyjskich, w 1914 roku, licząc na ustanowienie autonomicznego, ale nie niepodległego, państwa tybetańskiego, które uzna zwierzchność Chin, nie będzie wymagać bezpośredniej administracji brytyjskiej oraz stanie się buforem między Indiami, Rosją i Chinami. Pekin nie chciał uznać Tybetu za partnera do negocjacji, ale zdawał sobie sprawę, że Anglicy zaakceptują znacznie większą władzę Chin w Lhasie, niż zrobiliby to sami Tybetańczycy. Rezultaty konferencji świadczą o tym, że Chińczycy traktowali negocjacje jako instrument, który miał zapobiec ogłoszeniu niepodległości Tybetu i dać im czas na zgromadzenie sił potrzebnych do przywrócenia – słusznych w ich oczach – własnych rządów w tym kraju.

Podczas negocjacji utrzymywali, że Tybet był częścią Chin od czasu podbicia obu tych państw przez Mongołów. Żądali uznania swojej zwierzchności, ale obiecywali, że nie zostanie przeobrażony w chińską prowincję. Tybetańczycy przybyli na konferencję z księgami podatkowymi, dowodzącymi istnienia rodzimej administracji na terenach, które uznawali za swój kraj. Chcieli państwa, obejmującego wszystkie ziemie kulturowo tybetańskie, i zaprzeczali, jakoby więzi między dalajlamami a chińskimi cesarzami oznaczały podporządkowanie Lhasy Pekinowi.

Brytyjczycy zaproponowali podobny do mongolskiego podział Tybetu na strefę – względem Chin – wewnętrzną i zewnętrzną. Tybet Zewnętrzny miał być autonomiczny, a Wewnętrzny podlegać niesprecyzowanej administracji chińskiej. Traktat uznawał zwierzchność Chin nad Tybetem. Jego treść uzgodnili przedstawiciele Lhasy, Londynu i Pekinu. Chiński rząd odmówił jednak ratyfikacji pod pretekstem drobnych nieporozumień co do statusu Tybetu Wewnętrznego i granic obu stref. Tybetańczycy zgodzili się na zaakceptowanie „zwierzchności” Chin pod warunkiem, że oficjalnie uznają one ich autonomię i będą jej przestrzegać. Ponieważ Chiny traktatu nie ratyfikowały, w ogóle nie czuli się nim związani. Nie ratyfikując porozumienia, Pekin uzyskał jednak brytyjską akceptację swej zwierzchności nad Tybetem, nie uznając przy tym prawa Lhasy do zawierania umów międzynarodowych i w żaden sposób nie ograniczając swoich roszczeń. Zastrzegły też sobie prawo do zawarcia jednostronnego porozumienia z Tybetem w wybranym przez siebie czasie⁸.

⁷ Hugh Richardson, „Tibetan Precipice” [w:] *High Peaks, Pure Earth: Collected Writings on Tibetan History and Culture*, Serindia Publications 1998, s. 625.

⁸ Alistair Lamb, *The McMahon Line: A Study in the Relations between India, China and Tibet, 1904-1914*, Routledge and Kegan Paul 1966.

W 1921 roku Wielka Brytania przedstawiła Chinom ultimatum, ostrzegając, że jeśli nie wrócą one do negocjacji nad traktatem z Simli, Londyn będzie traktować Tybet jako autonomiczne państwo pod protektoratem Pekinu. Ten nie zareagował i Brytyjczycy znaleźli się w sytuacji, w której uznali jego zwierzchność nad Lhasą, nie uzyskując żadnej gwarancji prawa Tybetańczyków do autonomii. W następnych latach powtarzali ten błąd, wielokrotnie podkreślając zwierzchność Chin i nie otrzymując od nich jakiegokolwiek potwierdzenia autonomii Tybetu⁹. Trudności w jej zdefiniowaniu i uzyskaniu nie wynikały tylko z odrzucenia przez Chińczyków brytyjskiej ingerencji w sprawę, którą uznawali za problem wewnętrzny. Londyn próbował określić i uwiecznić status polityczny należący do epoki, która odeszła już w przeszłość. Tradycyjna autonomia tybetańska istniała tylko dlatego, że do XX wieku kolejne dynastie nie widziały żadnego zagrożenia dla swoich roszczeń czy to ze strony zagranicznych rywali, czy to lokalnych nacjonalistów. Brytyjska ingerencja, a zwłaszcza poparcie dla autonomii Tybetu, całkowicie zmieniały perspektywę Pekinu. Dwudziestowieczny chiński nacjonalizm był odpowiedzią na obce ingerencje. Jego obecność wykluczała dobrowolne zaakceptowanie przez Chiny rozwiązania innego niż pełna kontrola nad Tybetem.

Z chwilą ogłoszenia niepodległości Indii w 1947 roku Brytyjczycy stracili zainteresowanie Tybetem. W tym czasie część urzędników była już w pełni świadoma jałowości polityki Londynu. Hugh Richardson, ostatni przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Lhasie, przyznał, że chińska „zwierzchność” „nie została nigdy określona i w gruncie rzeczy zdaje się wymykać ścisłym definicjom”¹⁰. Większość państw zdających sobie sprawę z istnienia Tybetu, w tym Stany Zjednoczone, zdały już przyswoić brytyjski model autonomii pod protektoratem Chin. Amerykanie, którzy nie znali sytuacji tak dobrze jak Londyn, próbowali na własną rękę odgrzewać ów status z uwagi na opozycję wobec chińskiego komunizmu. W okresie zimnej wojny Tybet miał więc odrywać taką samą rolę jak w czasie Wielkiej Gry.

Autonomia Tybetu pod rządami chińskich komunistów

Po zwycięstwie nad Guomindangiem KPCh uznała, że Tybetańczycy – oraz inne „narodowości mniejszościowe” – zostali wyzwoleni wraz z Hanami. Teoretycy komunizmu tłumaczyli, że prześladowania na tle narodowościowym mogą istnieć tylko w systemie kapitalistycznym i kolonializmie. Ponieważ przedrewolucyjne Chiny były w przedkapitalistycznej fazie rozwoju, nie mogły, według marksistów, wejść w relacje kolonialne z żadną z mniejszości narodowych. Wyzwolenie wszystkich nacji spod jarzma obcego imperializmu i osiągnięcie socjalizmu (z przeskoczeniem systemu i kapitalistycznego okresu rozwoju) położyło kres opresji i oznaczało automatyczne urzeczywistnienie „samostanowienia” narodowości.

Stanowisko KPCh wobec mniejszości miało łączyć „uniwersalne prawdy marksizmu-leninizmu z realiami chińskimi”. Rodzimi komuniści, podobnie jak nacjonałiści, uznali, że równość w państwie jest równoznaczna z samostanowieniem. Leninowskie samostanowienie dialektyczne i tradycyjna chińska doktryna asymilacji dzieliły założenie, że mniejszości będą z własnej woli dążyć do zjednoczenia z Chinami, ponieważ uprzytomnią sobie, iż połączenie z bardziej rozwiniętym państwem leży w ich interesie kulturowym i gospodarczym. Los mniejszości narodowych był więc historycznie zdeterminowany: czekała je asymilacja z chińskim państwem wielonarodowym. Na wypadek pojawienia się wątpliwości co do dobrowolności owej asymilacji, Hanów zdefiniowano jako „jedną z narodowości”, które kolektywnie opowiedziały się za zjednoczeniem¹¹.

ChRL przyjęła system „narodowej autonomii regionalnej” zamiast sowieckiego modelu federacyjnego. KPCh utrzymywała, że żadna z chińskich mniejszości nie posiada ościennego terytorium, którego nie zamieszkiwałyby inne nacje ani Hanowie. Nawet Tybetańczycy, z pozoru stanowiący wyjątek od tej reguły, mieli żyć w zwartych społecznościach tylko tereny późniejszego TRA, podczas gdy ich zdecydowana większość, jak pozostałe narodowości, „była rozproszona w różnych

⁹ Hugh Richardson, „Tibetan Precis”, s. 626.

¹⁰ Ibid., s. 625.

¹¹ George Moseley, *The Party and the National Question in China*, Harvard University Press 1966, s. 56.

regionach kraju”, przede wszystkim w Sichuanie, Qinghai, Gansu i Yunnanie¹². W rozumowaniu tym nie uwzględniono faktu, że wszystkie ziemie kulturowo tybetańskie przylegały do siebie i że ponad połowa populacji była mniejszością w sąsiadujących z TRA prowincjach tylko za sprawą historycznych podziałów terytorialnych, których autorami byli Chińczycy.

Według KPCh system narodowej autonomii regionalnej pozwalał korzystać z prawa do autonomii rozproszonym mniejszościom w każdym miejscu, a nie wyłącznie na jednym terytorium (jak w modelu federalnym) lub jako jednostkom (jak w systemie, który gwarantuje prawo do autonomii indywidualnej niezależnie od miejsca pobytu). Zhou Enlai tłumaczył, że system taki najlepiej odpowiada potrzebom mniejszości w Chinach, pozwalając im wspólnie korzystać z prawa do autonomii w społecznościach rozproszonych: „[Nasza] narodowa autonomia regionalna jest właściwym połączeniem autonomii narodowej i autonomii regionalnej, odpowiednim połączeniem czynników gospodarczych i politycznych; pozwala na korzystanie z prawa do autonomii nie tylko narodowościom, które żyją w społecznościach zwartych, ale i narodowościom żyjącym wspólnie [z innymi narodami]. I tak praktycznie wszystkie narodowości – tak te z dużymi, jak i te z małymi populacjami, żyjące tak w dużych i zwartych, jak i w małych społecznościach – utworzyły podmioty autonomiczne odpowiadające ich wielkości, w pełni korzystając z prawa do autonomii. Historia nie знаła dotąd takiego systemu”¹³.

„Siedemnastopunktowa ugoda w sprawie pokojowego wyzwolenia” z 1951 roku obiecywała Tybetańczykom znacznie więcej praw niż system narodowej autonomii regionalnej. Ponieważ system ów miał się stosować również do Tybetu, stał w sprzeczności z postanowieniami Ugody. Artykuł 3 stanowił, że „naród tybetański ma prawo do narodowej autonomii regionalnej pod zjednoczonym kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego”. Artykuł 4 gwarantował, że „władze centralne nie zmienią istniejącego systemu politycznego w Tybecie. Władze centralne nie zmienią również ustalonego statusu, obowiązków i uprawnień Dalajlamy. Urzędnicy różnych szczebli zachowają swoje stanowiska”. Ugoda obiecywała praktycznie całkowitą ochronę kultury, religii, struktury społecznej i systemu rządów Tybetu, tyle że teraz był on częścią Chin. Klucz do rozwiązania owych sprzeczności pomieszczono w artykule 11, wedle którego „w kwestiach związanych z różnymi reformami w Tybecie nie będzie żadnego przymusu ze strony władz centralnych. Rząd lokalny powinien wprowadzać reformy z własnej inicjatywy, a jeśli będzie domagał się ich lud, sprawa zostanie rozstrzygnięta na drodze konsultacji z personelem kierowniczym Tybetu”¹⁴.

Pierwszym krokiem na drodze od Ugody do systemu narodowej autonomii regionalnej było powołanie Komitetu Przygotowawczego Tybetańskiego Regionu Autonomicznego (KPTRA), który miał przygotować Tybet do ram owego systemu. W 1954 roku Dalajlama, któremu towarzyszył ogromny orszak, złożył wizytę w Pekinie, aby wziąć udział w posiedzeniu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (OZPL), na którym miano przyjąć nową konstytucję ChRL. Rozmawiano również o utworzeniu KPTRA. Udział Tybetańczyków w posiedzeniu OZPL i w pracach nad konstytucją z 1954 roku oznaczał dla Pekinu wypełnienie warunków Ugody – jako że „reformy” z artykułu 11 nie mogły zmienić „istniejącego systemu politycznego” z artykułu 4 bez ich zgody. Co więcej, w porozumieniu z Dalajlamą i istniejącym rządem Tybetu, modyfikowano też postanowienia Ugody, wprowadzając zmiany w administracji tybetańskiej. Lhasa miała utracić pewne elementy specjalnego statusu, który przyznawała jej Ugoda, i podlegać, jak wszystkie mniejszości ChRL, systemowi narodowej autonomii regionalnej.

KPTRA powołano formalnie dopiero w 1956 roku. Choć liczebnie przeważali w nim Tybetańczycy, wszystkie prerogatywy podejmowania wiążących decyzji przekazano partyjnemu Komitetowi Roboczemu ds. Tybetu, w którego skład wchodził wyłącznie Chińczycy. Powołanie KPTRA zmieniało system polityczny w Tybecie, a co za tym idzie przekreślało Siedemnastopunktową ugodę, która gwarantowała jego trwanie. Chińczycy mogli jednak twierdzić – i to było kluczem – że Tybetańczycy wyrazili zgodę owe zmiany. Proklamowanie KPTRA świadczy o kruchości sytuacji w

¹² Zhou Enlai, “Some Questions on Policy Towards Nationalities”, Beijing Review, 3 marca 1980.

¹³ Ibid.

¹⁴ “Text of Agreement on Measures for Peaceful Liberation of Tibet”, New China News Agency, 27 maja 1951.

Tybecie w latach pięćdziesiątych. Na dłuższą metę KPCh nie zamierzała tolerować niepewnego współistnienia partii i rządu Dalajlamy – nie można zatem twierdzić, że w tym okresie „autonomia” zawiodła, ani zakładać, że z czasem uda się doprowadzić do podobnego współistnienia.

W 1957 roku Chińczycy ogłosili „redukcję” polityki w TRA. Obwieszczono odroczenie reform w następnym planie pięcioletnim (1957-61) oraz w kolejnym, o ile Tybetańczycy sami nie będą na nie gotowi. Mao powiedział później, że reformy wolno odwlekać – nawet o pięćdziesiąt lat – póki to jest konieczne, niemniej z czasem trzeba je przeprowadzić. Skoro reformy przełożono, z TRA można było wycofać część chińskiego personelu. Mao ogłosił tę zmianę strategii w przemówieniu poświęconym „sprzecznościom”, które dało początek krótkotrwałej liberalizacji „stu kwiatów” w 1957 roku¹⁵.

Złagodzenie polityki w Tybecie miało również bardziej konkretne przyczyny. Pod koniec 1956 roku Dalajlama wyjechał do Indii na obchody dwa tysiące pięćsetnej rocznicy przyjścia na świat Buddy. Podczas tej wizyty dawał do zrozumienia, że zamierza wystąpić o azyl z powodu rozczarowania polityką Chin w Tybecie. Zhou Enlai przyjechał do Delhi, żeby nakłonić go do zmiany decyzji. Główną przynętą miała być nowa, wyważona polityka. Zapewniany przez Zhou i Nehru, że Chiny będą szanować autonomię Tybetu, Dalajlama zgodził się na powrót. Innym ważnym czynnikiem złagodzenia polityki było powstanie we wschodnim Tybecie, które wybuchło wkrótce po ogłoszeniu „reform demokratycznych” w 1956 roku. Rewolta uprzytomniła Chińczykom, że muszą zwolnić tempo w TRA, jeśli chcą uniknąć podobnej rebelii. Choć w Lhasie panował spokój, kiedy na wschodzie zaczęły się walki, nowa polityka dotyczyła tylko Tybetu centralnego. W innych prowincjach reformy kontynuowano. Tybetańczykom ze wschodu powiedziano, że nie mogą spoglądać z nadzieją na TRA, licząc na spowolnienie przemian, a mieszkańców centralnej części kraju powiadomiono, że łagodniejsza polityka nie będzie trwać wiecznie. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (AL-W) próbowała zatrzymywać ludzi uciekających do środkowego Tybetu – większość ofiar powstania stanowili właśnie oni.

Jedną ze zdefiniowanych przez Mao „sprzeczności” w społeczeństwie chińskim była sprzeczność między Hanami a narodowościami mniejszościowymi. Mao uznał ją, jak i sprzeczność między partią a intelektualistami, za „nieantagonistyczną”, czyli „w łonie ludu” (sprzeczności „antagonistyczne” dzieliły lud i jego wrogów). Innymi słowy, wierzył, że mniejszości zaakceptowały chińskie rządy i przyłączenie do chińskiego państwa. Zaprosił je więc, jak intelektualistów, do przedstawienia krytyki w celu rozwiązania pozostałych problemów „nieantagonistycznych”. Owa krytyka ujawniła jednak całkowite odrzucenie, jako bezprawnych, chińskich rządów nad innymi narodami. Sprzeczności z intelektualistami i mniejszościami uznano zatem za antagonistyczne i pod koniec 1957 roku uruchomiono kampanię przeciwko „prawicowcom i lokalnym nacjonalistom”.

Liberalizacja „stu kwiatów” przyniosła żądania większej kulturowej, religijnej i politycznej autonomii, a nawet odrębnych partii komunistycznych dla mniejszości narodowych. Partia potępiła zjawisko „lokalnego nacjonalizmu” jako odrzucenie chińskiej kultury i pomocy dla mniejszości. Mao tudzież inni przywódcy byli zaskoczeni i urażeni oporem mniejszości przeciwko asymilacji oraz ich wolą zachowania własnych kultur, a także, obiecanej w końcu przez samych komunistów, autonomii. Podczas kampanii przeciwko lokalnemu nacjonalizmowi krytykowano mniejszości jako „burżuazyjnych prawicowców” i „reakcjonistów”. KPCh potępiła go za przeciwstawianie się „nieuchronnemu historycznemu procesowi łączenia narodowości” i zagrażanie niezbędnej do walki z obcym imperializmem „jedności narodowej”.

Złagodzenie polityki w 1957 roku nie wynikało z uznania słuszności ani potrzeby autonomii Tybetu. Miało po prostu zapobiec powstaniu i oszczędzić Chinom problemów politycznych. Mimo mrzonek Mao o nieantagonistycznym charakterze sprzeczności narodowościowej, wielu Tybetańczyków odrzucało nie tylko politykę Pekinu, ale i chińskie rządy jako takie. Nowa strategia nie zapobiegła walkom we wschodnim Tybecie, które przeniosły się do centralnej części kraju i doprowadziły do wybuchu powstania w Lhasie w marcu 1959 roku. Chiny rozwiązały wtedy rząd Tybetu i wycofały się z

¹⁵ Mao Zedong, “On the Correct Handling of Contradictions Among the People” [w:] Bowie, Fairbank, *Communist China 1955-1959*, s. 287.

obietnic Siedemnastopunktowej ugody, twierdząc, że złamał ją rząd tybetański, wywołując i popierając powstanie.

Po rebelii drastycznie ograniczono swobody Tybetańczyków. Represje i ogłoszone później „reformy demokratyczne” niemal całkowicie zniszczyły tradycyjną hierarchię i instytucje. W tym okresie Chiny wycofały się właściwie ze wszystkich złożonych wcześniej obietnic autonomii. Aresztowano i konfiskowano majątki tych, którzy uczestniczyli w powstaniu lub je popierali. Wielu ludzi zabito, inni uciekali za granicę. Wymazano, poza kilkoma wyjątkami, cały system monastyczny. Klasztory zamknięto, a mnichów i mniszki zmuszono do prowadzenia świeckiego życia. Chiński rząd systematycznie plądrował świątynie¹⁶. W okresie reform demokratycznych zlikwidowano tradycyjnych przywódców z wyjątkiem kilku lojalnych kolaborantów, uniemożliwiając w ten sposób realizowanie jakiegokolwiek autonomii.

W 1965 roku formalnie proklamowano Tybetański Region Autonomiczny, przyznając Tybetańczykom z TRA „narodową autonomię regionalną”. Wkrótce potem rozpoczęła się jednak „wielka proletariacka rewolucja kulturalna” (1966-76), w czasie której wywierano na Tybetańczyków ogromną presję asymilacyjną, całkowicie przekreślając politykę odrębności kulturowej. Głównym celem ataków była tybetańska cywilizacja. Rewolucja kulturalna stanowiła najsłabszy wyraz nietolerancji Chin wobec dziedzictwa Tybetu i narodowej odrębności. Zniszczono niemal wszystkie, dawno opustoszałe i splądrowane klasztory. Wszelką własność skolektywizowano, odbierając choćby pozory autonomii gospodarczej.

Pod koniec rewolucji kulturalnej Chińczycy znów wrócili do mrzonek o zlikwidowaniu tybetańskiego nacjonalizmu i separatyzmu, uznając, że pozostałe problemy mają charakter „nieantagonistyczny”. Następcy Mao doszli zatem do wniosku, iż mogą bezpiecznie pozwolić Tybetowi na pewną swobodę kulturową i religijną. W kwietniu 1980 roku KPCh zwołała pierwsze Forum Robocze w sprawie Tybetu, podczas którego postanowiono wysłać do TRA grupę wysokich dygnitarzy, którzy osobiście zbadają sytuację w regionie. Na czele delegacji, która złożyła wizytę w TRA (22-30 maja 1980), stanął sekretarz generalny Hu Yaobang. Hu był zaszokowany ubóstwem Tybetańczyków. Po powrocie do Pekinu przedstawił plan radykalnych reform, obejmujących dekollektywizację TRA, ulgi podatkowe, autonomię uwzględniającą specyfikę Tybetu oraz wycofanie osiemdziesięciu pięciu procent niewojskowych kadr narodowości Han. Podobne wytyczne otrzymały tybetańskie okręgi autonomiczne w innych prowincjach ChRL. Ogłaszając nową politykę zastrzeżono, że wszystkie decyzje w sprawie Tybetu podejmowane będą nadal pod „zjednoczonym kierownictwem” rządu Chin. Zapowiedziano też „zdecydowane kroki” w celu ożywienia i rozwinięcia tybetańskiej kultury, utrzymując przy tym „orientację socjalistyczną”¹⁷.

Nowa polityka gospodarcza, a zwłaszcza dekollektywizacja, przyniosła natychmiastowe rezultaty. Religia i kultura błyskawicznie podnosiły się z ruin. Odbudowywane – głównie przez Tybetańczyków – klasztory stały się nie tylko ośrodkami duchowości i kultury, ale i nacjonalizmu. Choć Chiny liczyły, że otwierając Tybet, będą się mogły szczyścić licznymi osiągnięciami, ujawniły prawdę o zagładzie unikalnej kultury i ciągłym prześladowaniu opozycji wobec swoich rządów. Większość rdzennej ludności entuzjastycznie popierała politykę reform, ale sprzeciwiały się im komunistyczne kadry – tak tybetańskie, jak i chińskie – które wyniósł do władzy stary system.

W 1984 roku KPCh zwołała drugie Forum Robocze. Obradom przewodniczył Hu Yaobang, ale do jego reform wprowadzono pewne korekty – zwłaszcza w kwestii zmniejszania liczby Hanów. Nowa strategia rozwoju gospodarczego wymagała sprowadzenia do Tybetu wielu chińskich urzędników i „ekspertów” oraz otwierała jego granicę przed tysiącami drobnych kupców¹⁸. Odwołanie redukcji kadr było złamaniem obietnicy Hu Yaobanga i postanowień przyjętej w tym samym roku ustawy o autonomii.

¹⁶ *Tibet Under Chinese Communist Rule: A Compilation of Refugee Statements: 1958-1975*, Information and Publicity Office of His Holiness the Dalai Lama 1976, ss. 58, 62, 80, 87, 94, 105; Dawa Norbu, *Red Star Over Tibet*, Envoy Press 1987, s. 199.

¹⁷ „New Economic Policy”, *Beijing Review*, 16 czerwca 1980.

¹⁸ „Tibet Carries out New Policies”, *Beijing Review*, 21 maja 1984.

Odsunięcie Hu na początku 1987 roku oznaczało dalsze okrojenie polityki liberalizacji i autonomii. Władze chińskie zaczynały zdawać sobie sprawę, że łagodniejsza strategia nieoczekiwanie wskrzesiła tybetański nacjonalizm i doprowadziła do upolitycznienia problemu Tybetu.

W 1987 roku Deng Xiaoping oświadczył, że w rozwoju Tybetu nie powinno przeszkadzać „ocenie skuteczności naszej polityki w kategoriach zmniejszania liczby Hanów”¹⁹. Polityka Denga sprowadzała się do rezygnacji z redukcji kadr, ponieważ wymagał tego rozwój regionu. Stanowisko to otworzyło wrota do niepohamowanej kolonizacji Tybetu. Kulminacją odrodzenia nacjonalizmu była fala demonstracji i zamieszek w latach 1987-89. Okres liberalizacji, w ramach której Tybetańczycy korzystali z ograniczonej autonomii, zwłaszcza w sferze religii i języka, ostatecznie zakończyło ogłoszenie stanu wojennego w TRA w marcu 1989 roku. Trwał on rok. Po jego zniesieniu Chiny zaczęły uprawiać nową politykę, w której było znacznie mniej miejsca na jakikolwiek wymiar autonomii Tybetu. Ponieważ mnisi i mniszki odgrywali kluczową rolę podczas rozruchów, wprowadzono nowe restrykcje wobec religii. Śmierć Panczenlamy w styczniu 1989 roku pozbawiła Tybetańczyków najważniejszego i najbardziej wpływowego rzecznika ich praw, zwłaszcza w sferze języka.

Partyjny beton, który przejął ster władzy w 1989 roku, winił politykę liberalizacji za niepokoje w TRA i umiędzynarodowienie problemu Tybetu (podobnie jak złagodzenie polityki w 1957 roku uznano za przyczynę wybuchu powstania w roku 1959). Jastrzębie – i, najwyraźniej, chińskie elity polityczne – doszły do wniosku, że ilekroć Chiny przyznają Tybetowi pewną autonomię, jak w latach 1957-59 i 1980-89, „lokalny nacjonalizm” natychmiast przeradza się w opór.

Chen Kuiyuan, sekretarz partii w TRA i zdeklarowany zwolennik rządów silnej ręki, oświadczył w 1992 roku, że „specjalne cechy” Tybetu nie stanowią wystarczającej podstawy do prowadzenia w nim polityki innej niż w pozostałych prowincjach ChRL²⁰. W nomenklaturze KPCh „specjalne cechy” oznaczają kulturowe i historyczne atrybuty mniejszości, które uzasadniają przyznanie im autonomii. Chen mówił to w kontekście migracji, zatem „specjalność” Tybetu nie mogła stać na drodze chińskim osadnikom. Chen ponownie wprowadził też restrykcje wobec kultury, między innymi religii i języka.

W lipcu 1994 roku KPCh zwołała w Pekinie trzecie Forum Robocze poświęcone Tybetowi. Głównymi tematami obrad były „stabilizacja i rozwój”, o czym świadczy tytuł dokumentu końcowego – „Decyzji przyspieszenia rozwoju i utrzymywania stabilizacji”. O „kulturowych” implikacjach rozwoju mówił między innymi Jiang Zemin: „Przywiązując wagę do promowania pięknej, tradycyjnej kultury Tybetu, trzeba też wchłaniać wspaniałe kultury innych narodowości, aby łączyć tradycję z owocami nowoczesności. Ułatwi to rozwój nowej kultury socjalistycznej w Tybecie”. Napływ jeszcze większej liczby Chińczyków uzasadniono wymogami rozwoju²¹.

Trzecie Forum uznało, że przyczyną destabilizacji są „separatystyczne działania klikki Dalaja”, która to, wspólnie z „wrogimi siłami w państwach zachodnich”, miała chcieć podzielić Chiny i doprowadzić do niepodległości Tybetu. KPCh doszła też do wniosku, że Dalajlama wykorzystuje religię i politykę reinkarnacji do zdobywania wpływów w klasztorach Tybetu. Zmagania z nim uznano za „sprzeczność antagonistyczną z wrogiem”. Choć partia teoretycznie była nadal otwarta na jego powrót, język trzeciego Forum świadczył jednoznacznie, że nie myśli poważnie o dialogu. Głównym zadaniem,

¹⁹ Deng Xiaoping, „Speeding up Tibet's Development on the Basis of Equality among Various Nationalities”, [za:] „Tibet Article Urges 'Correct' Nationalities Views, Dziennik Tybetański, 4 lipca 1994 [w:] FBIS-CHI-94-137, 18 lipca 1994, s. 77. Artykuł ten wziął się z kilku słów Denga, który bronił polityki ChRL w Tybecie podczas wizyty prezydenta Cartera w Chinach w 1987 roku. Na pytanie Cartera o przesiedlanie Chińczyków do Tybetu Deng odpowiedział, że „polityki Chin wobec narodowości i kwestii Tybetu nie należy oceniać na podstawie liczby Hanów w Tybecie. Kluczowym kryterium powinny być korzyści, jakie błyskawicznie przyniesie to Tybetańczykom, oraz metody przyspieszenia rozwoju Tybetu, które postawią go na czele Czterech Modernizacji”. Na podstawie uwag Denga stworzono później „dokument przewodni” polityki w Tybecie. Ibid.

²⁰ Tibet Information Network i Human Rights Watch / Asia, *Odcinanie głowy węża – Tybet w latach 1994-95: Więcej kontroli*, HFPC 1996, s. 20. Poszanowanie „specjalnych cech” mniejszości krytykowane jako „zacofane” już wcześniej, w 1957 roku, w ramach kampanii przeciwko prawicowcom i lokalnym nacjonalistom. W 1956 roku Mao uznał politykę wykluczania mniejszości – w imię ich „cech specjalnych” – z procesu transformacji socjalistycznej za odchylenie prawicowe. Chen natomiast potępiał wyłączenie Tybetańczyków z głównego nurtu przemian gospodarczych w Chinach za „lewactwo”.

²¹ „Third National Work Conference on Tibet 20-23 July”, New China News Agency, 26 lipca 1994.

jakie postawiono przed Tybetem, była walka z separatyzmem i kliką Dalaja. Ponieważ na czele protestów stali mnisi i mniszki, Forum postanowiło wprowadzić stanowcze restrykcje wobec buddyzmu, odbudowywania klasztorów oraz liczby duchownych²². Chiny rzuciły też wyzwanie duchowym i politycznym wpływom Dalajamy, kwestionując jego decyzję w sprawie wyboru nowego Panczenlamy.

Po trzecim Forum i konflikcie wokół Panczenlamy Chińczycy uruchomili kampanię, która miała zlikwidować wpływy Dalajamy tak w sferze polityki, jak religii. Późniejsza kampania edukacji patriotycznej w tybetańskich klasztorach miała przeobrazić lokalny nacjonalizm w chiński patriotyzm i wykorzenić lojalność wobec Dalajamy. Mnichów i mniszki poddawano długotrwałej indoktrynacji, zmuszając ich do wyrzeczenia się najwyższego przywódcy i niepodległości Tybetu, ślubowania wierności Chinom i uznania mianowanego przez partię Panczenlamy. Zdelegalizowano zdjęcia Dalajamy. W każdym klasztorze powołano nadzorowany przez urzędników komitet demokratycznego zarządzania. Wielu duchownych odmówiło i musiało opuścić świątynie; część uciekła do Indii.

Czwarte Forum KPCh w sprawie Tybetu obradowało w lipcu 2001 roku, pieczętując politykę rozwoju gospodarczego, represji wobec politycznych protestów, hodowania lojalnych kadr tybetańskich, ograniczania autonomii i wspierania chińskiej kolonizacji. Jiang Zemin stwierdził, że głównym zadaniem pozostaje promowanie stabilizacji i rozwoju. Najważniejszą przyczyną destabilizacji pozostawał Dalajama i jego separatystyczne knowania²³.

Od 1989 roku Chiny ograniczają te aspekty kulturowej i politycznej autonomii Tybetu, które mogą mieć zabarwienie nacjonalistyczne. Czyli praktycznie wszystkie. Owej polityce towarzyszą ciągle represje wobec opozycji, kampanie edukacji patriotycznej oraz rozwój gospodarczy, który ma służyć lojalnym Tybetańczykom i chińskim kolonistom. Trzecie i czwarte Forum oraz „wielki program rozwijania ziem zachodnich” świadczą jednoznacznie, że Chiny zamierzają rozwiązać problem Tybetu i Xinjiangu przy pomocy gospodarki i napędzanego przez nią napływu Hanów.

Chiński system narodowej autonomii regionalnej, nazywanej obecnie regionalną autonomią etniczną, nigdy nie stosował się w pełni do Tybetu – o praktycznej realizacji nie wspominając. Pierwszych piętnaście lat rządów Pekinu, od 1951 do 1965 roku, było okresem przejściowym między tybetańską a chińską administracją. Chiny przejęły pełną władzę po powstaniu w 1959 roku, lecz – paradoksalnie – uzyskały największą kontrolę nad życiem Tybetańczyków po proklamowaniu TRA w 1965 roku i przyznaniu mu narodowej autonomii regionalnej. Mieszkańcy regionu nie mogli korzystać z żadnego prawa do autonomii aż do zakończenia rewolucji kulturalnej (1976) i liberalizacji polityki ChRL w Tybecie (1980). Na początku lat osiemdziesiątych cieszyli się pewną autonomią, ale znacznie mniejszą od tej, jaką miał gwarantować system. Zaczęto ją ograniczać już w 1984 roku, odwołując część decyzji Hu Yaobanga, zwłaszcza dotyczących zmniejszenia liczby Hanów w Tybecie. Kolejne restrykcje przyszły po odsunięciu Hu na początku 1987 roku. Eksperyment z ograniczoną autonomią zakończyło ogłoszenie stanu wojennego w marcu 1989 roku. Od tego czasu Tybetańczycy nie korzystają właściwie z żadnych z przywilejów gwarantowanych ustawami o autonomii. Wyjątek stanowi kilka swobód indywidualnych, np. osobiste praktyki religijne, które nie mają implikacji zbiorowych. Innymi słowy, gwarantowane jakoby prawo do autonomii przysługiwało Tybetańczykom tylko przez krótki czas i w bardzo okrojonej postaci. Polityka i względy bezpieczeństwa uniemożliwiały faktyczne korzystanie z owych „przywilejów” nawet wtedy, gdy ChRL próbowała pozwolić na autonomię ograniczoną (to znaczy latach 1957-59 i 1980-89). Okazało się bowiem, że z punktu widzenia Pekinu nie da się jej pogodzić nie tylko z tybetańskim nacjonalizmem i separatyzmem, ale nawet z istnieniem tybetańskiej kultury i tożsamości narodowej.

Tybetańsko-chiński dialog o autonomii

Od 1979 roku ChRL i tybetańska diaspora dyskutują o statusie Tybetu i ewentualnym powrocie Dalajamy. Dla Tybetańczyków przedmiotem owych rozmów jest polityczny problem ich kraju i charakter

²² Odcinanie głowy węża, s. 155.

²³ Tibet Information Network, *News Review: reports from Tibet, 2001*, TIN, s. 11.

autonomii. Pekin interesuje natomiast wyłącznie przyszłość samego Dalajlamy. W tym ujęciu „problem Tybetu” po prostu nie istnieje. Obie strony mówią jednak o autonomii: diaspora – o jej braku, a Chińczycy – o istniejącym systemie (i ewentualnej możliwości szerszego stosowania go w praktyce).

Po śmierci Mao i odsunięciu bandy czworga Deng Xiaoping ogłosił bardziej pragmatyczną politykę i podjął próbę ostatecznego rozwiązania problemów Tajwanu i Tybetu. W grudniu 1978 roku III plenum XI Komitetu Centralnego ogłosiło ekonomiczną i kulturalną liberalizację w Tybecie oraz zaproponowało Tajwanowi „pokojuwe zjednoczenie”. KPCh sądziła, że nowa polityka gospodarcza i kulturalna rozładuje niezadowolone Tybetańczyków i skłoni Dalajlamę do powrotu, ostatecznie zamykając kwestię legalności chińskich rządów w Lhasie. Liberalizacja w Tybecie miała również zrobić wrażenie na Tajwanie, ukazując możliwości korzystania z autonomii w granicach ChRL.

Pekin proponował Tajpej szeroką autonomię w ramach modelu, który Deng nazwał później „jeden kraj, dwa systemy”. ChRL nie kwestionowała znaczenia Tybetu dla Tajwanu. Chińscy dygnitarze sugerowali wręcz, że „pokojuwe wyzwolenie” pierwszego może być wzorem dla „pokojuwego zjednoczenia” z drugim²⁴. Z perspektywy KPCh najważniejszą cechą „modelu tybetańskiego” było skuteczne rozwiązanie problemu statusu w Siedemnastopunktowej ugodzie z 1951 roku. Partia przedstawiała jako model autonomii nie historię Tybetu po „wyzwoleniu” – przyznając, że w tym czasie popełniono pewne „błędy” – lecz politykę liberalizacji prowadzoną od 1979 roku. KPCh była najwyraźniej przekonana, że nowa, „właściwa” strategia szybko rozwiąże wszelkie problemy i stanie się wzorem autonomii, zdolnym przekonać Tajwan do zaakceptowania podobnego statusu.

Dalajlama również otworzył drzwi do dialogu, definiując problem Tybetu jako kwestię „szczęścia” rodaków. W orędziu z 10 marca 1973 roku oświadczył, że „jeśli Tybetańczycy w Tybecie są naprawdę szczęśliwi pod chińskimi rządami, to nie ma powodu, abyśmy tu, na wygnaniu, twierdzili, że jest inaczej”. Pięć lat później zdanie to powtórzył, a w 1980 roku stwierdził, że „istotą kwestii tybetańskiej jest dobrobyt i najwyższe szczęście sześciu milionów Tybetańczyków w Tybecie”²⁵. Od 1961 roku, w którym wygłosił pierwsze rocznicowe orędzie, do końca lat siedemdziesiątych mówił zawsze o niepodległości lub wolności Tybetu. Od 1978 roku powtarza natomiast, że problemem jest los narodu tybetańskiego i nie wspomina o niepodległości²⁶. Chińczycy – oraz wielu Tybetańczyków na wychodźstwie – najwyraźniej uznali tę zmianę tonu za rezygnację z zabiegania o nią. W takim ujęciu Tybet stawał się problemem, którego pomyślnie rozwiązanie mogło leżeć w zasięgu Chińczyków.

W grudniu 1978 roku Gjalto Thondup, starszy brat Dalajlamy, został zaproszony do Pekinu na spotkanie z Deng Xiaopingiem, który zaproponował rozmowy na temat powrotu Dalajlamy, zastrzegając, że polityczny status Tybetu jako nierozdzielnej części Chin nie podlega żadnym negocjacjom. „Rzecz nie w tym, czy Tybet jest, czy nie jest częścią Chin. To powinno być kryterium badania prawdy – miał powiedzieć Deng. – Dopóki Tybet nie zostanie uznany za integralną część Chin, nie ma o czym rozmawiać”²⁷.

²⁴ Azjatycka Ludowa Liga Antykomunistyczna, odrzucając w imieniu Tajwanu „model tybetański”, powoływała się na artykuł Ngabo Ngalanga Dzigme, który sugerował, że wyzwolenie Tybetu może być modelem dla Tajwanu, tym bardziej, że problemy da się rozwiązać na drodze porozumienia podobnego do Siedemnastopunktowej ugody z 1951 roku, którą sam negocjował oraz podpisywał i która uregulowała kwestię statusu Tybetu. *The True Features of Chinese Communist "Tibet Model"*, Asian People's Anti-Communist League 1982, s. 2. Dala Norbu wspomina o wystąpieniu Wang Bingnana, który był ambasadorem ChRL w Polsce w latach pięćdziesiątych. On również sugerował, że Tybet może być wzorcem dla Tajwanu. Dawa Norbu, *China's Tibet Policy*, Curzon Press 2001, s. 303.

²⁵ *The Collected Statements, Interviews and Articles of His Holiness the Dalai Lama*, Information Office of His Holiness the Dalai Lama 1986, ss. 41, 52, 60.

²⁶ W 1973 i 1974 roku Dalajlama kładł nacisk na wolność Tybetańczyków. Ibid., ss. 42, 43. W 1975 roku mówił o wolności i niepodległości Tybetu. Ibid., s. 46. W 1976 wspominał o „tybetańskiej wolności” i „narodowej wolności narodu tybetańskiego”. Ibid., s. 48. Niepodległość Tybetu po raz ostatni pojawiła się w jego wystąpieniu w 1977 roku. Ibid., s. 51. Niedawno oświadczył, że myślał o porzuceniu roszczeń niepodległościowych i przyjęciu autonomii w granicach Chin już w 1973 roku: „Duch drogi środka narodził się na przełomie 1973 i 1974 roku”. „Wen Plays Precondition Card, His Holiness Firm on Genuine Autonomy”, TibetNet, 26 listopada 2003. Zmiana stanowiska mogła mieć zapewne coś wspólnego ze zbliżeniem amerykańsko-chińskim w 1973 roku.

²⁷ Dawa Norbu, *China's Tibet Policy*, s. 316.

Spółeczność tybetańska powszechnie przekręcała warunek Denga, przedstawiając go jako gotowość do „rozmawiania o wszystkim poza niepodległością”. Ta błędna interpretacja stała się wręcz „prawdą wiary” Tybetańczyków i protybetańskich aktywistów²⁸. Wydaje się jednak, że Deng chciał tylko powiedzieć, iż rozmowy nie mogą dotyczyć żadnych kwestii politycznych, ponieważ wszystkie zagadnienia tego rodzaju wyrastają z tybetańskich roszczeń niepodległościowych. Warunkiem wstępnym Denga nie było zatem dyskusowanie o wszystkim poza niepodległością, lecz odrzucenie „idei niepodległości” – przeszłej, obecnej i przyszłej – przed przystąpieniem do jakichkolwiek rozmów. Dialog nie miał po prostu dotyczyć kwestii politycznych, w tym więc i charakteru autonomii, i obszaru Tybetańskiego Regionu Autonomicznego. Kolejne wydarzenia dowodzą słuszności takiej właśnie interpretacji. Chińczycy odmawiali poruszania jakichkolwiek zagadnień poza osobistym statusem Dalajlamy, konsekwentnie zaprzeczając istnieniu problemu statusu politycznego Tybetu.

W kwietniu 1982 roku do Pekinu zaproszono trzyosobową delegację tybetańskiego rządu emigracyjnego z Lodim Gjarim na czele. Przedstawiciele diaspory zaproponowali utworzenie większego Tybetańskiego Regionu Autonomicznego z wszystkich ziem kulturowo tybetańskich i przyznanie nowemu tworowi autonomii szerszej od tej, którą proponowano Tajwanowi, ponieważ, jak oświadczyli, Tybetańczycy nie są pochodzenia chińskiego²⁹. W odpowiedzi usłyszeli, że różnica polega na tym, iż Tybet „powrócił już do macierzy”, a Tajwan jeszcze nie. Tajpej trzeba było zaproponować koncesje, żeby doprowadzić do zjednoczenia, podczas gdy ChRL nie miała żadnych powodów, by ustępować Tybetańczykom. To wyjaśnienie jasno ukazywało taktyczny charakter ustępstw Pekinu wobec autonomii Tajwanu i – wcześniej – Tybetu³⁰.

Ta sama trójka wysłanników wróciła do Pekinu na początku października 1984 roku. Chińscy urzędnicy odmówili jednak prowadzenia rozmów na jakikolwiek temat poza bezwarunkowym powrotem Dalajlamy. Narzekali przy tym, że „choć wyraża on chęć poprawienia stosunków z rządem centralnym, część jego stronników aktywnie opowiada się za niepodległością Tybetu”³¹. W czerwcu 1988 roku Dalajlama próbował wskrzesić negocjacje z ChRL, formalnie przyjmując warunek Denga – „porzucenie idei tybetańskiej niepodległości” – na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. Propozycja Dalajlamy była pierwszym oficjalnym oświadczeniem (aczkolwiek jego przedstawiciele prowadzili w tym duchu negocjacje od początku lat osiemdziesiątych), w którym deklarował on uznanie zwierzchności Chin nad Tybetem w zamian za faktyczną i ściśle zdefiniowaną autonomię. Zmianę stanowiska tłumaczył tym, że na uzyskanie niepodległości nie ma szans, podczas gdy autonomia jest możliwa i daje nadzieję na zachowanie kultury tybetańskiej³².

ChRL odrzuciła tę ofertę jako próbę „fałszowania historii, zniekształcania rzeczywistości i odebrania Tybetowi statusu podległej [Pekinowi] integralnej części Chin”³³. Zdaniem Chińczyków Propozycja Strasburska nie wypełniała warunku „porzucenia idei niepodległości”. Dla nich Tybet miał być od zawsze i na zawsze częścią Chin. Dalajlama winien więc oświadczyć, że Tybet nie tylko nie jest niepodległym krajem, ale i nigdy nim nie był. Było to niezbędne do legitymizacji najazdu w 1950 roku i raz na zawsze przekreślało perspektywę secesji.

Chińczycy nie zgodzili się na specjalny status autonomiczny, którego domagał się Dalajlama, ponieważ utrwalał on odrębną tożsamość Tybetu, zagrażając terytorialnej integralności chińskiego

²⁸ Dalajlama powiedział niedawno, że „idea drogi środka opiera się na stanowisku Deng Xiaopinga, który oświadczył, że można dyskutować i rozwiązywać wszystkie problemy poza niepodległością Tybetu”. „Wen Plays Precondition Card, His Holiness Firm on Genuine Autonomy”, TibetNet, 26 listopada 2003.

²⁹ Dawa Norbu, „China's Dialogue with the Dalai Lama 1978-90: Prenegotiation Stage or Dead End?”, Pacific Affairs, vol. 64, nr 3 (jesień 1991), s. 357.

³⁰ „Policy towards Dalai Lama”, Beijing Review, 15 listopada 1982.

³¹ „Beijing Receives Dalai Lama's Envoys”, Beijing Review, 3 grudnia 1984, s. 9.

³² W Propozycji Strasburskiej Dalajlama określił Tybet jako „samorządne ciało polityczne (...) stowarzyszone z Chińską Republiką Ludową”. Proponowany przezeń status stowarzyszeniowy zaczerpnięto z rezolucji ONZ, wymieniających metody uzyskania samostanowienia – jedną z nich jest „wolne stowarzyszenie”. Status taki opiera się na wolnym wyborze ludności określonego terytorium i w każdej chwili może być, z jej woli, zmieniony. Owa wolność wyboru oznacza, że wybrana może być również niepodległość. Van Walt van Praag, *The Status of Tibet*, ss. 201, 202.

³³ „The Dalai Lama's 'New Proposal'”, Beijing Review, 1 sierpnia 1988.

państwa. Propozycję wprowadzenia systemu demokratycznego uznano za próbę zmienienia obowiązującego w ChRL modelu narodowej autonomii etnicznej i „zakwestionowanie najwyższego systemu socjalistycznego, który zaprowadzono w Tybecie”. Według Pekinu celem Dalajlamy było „przeobrażenie wewnętrznej sprawy Chin w spór między dwoma państwami i ugotowanie w ten sposób drogi do oderwania Tybetu od reszty kraju”³⁴.

W styczniu 1989 roku zmarł X Panczenlama, a Dalajlama został nieoczekiwanie zaproszony przez Chiński Związek Buddyjski na uroczystości żałobne w Pekinie. Poprosił o zgodę na wizytę w Tybecie, a gdy jej nie otrzymał, zaproszenie odrzucił. Wydaje się, że tybetański rząd na wychodźstwie podejrzewał, iż zaproszenie było kolejną próbą oddzielenia kwestii statusu przywódcy od problemu Tybetu i negocjowania z nim bez pośrednictwa społeczności emigracyjnej. Część chińskich i zagranicznych komentatorów uznała, że Dalajlama popełnił błąd, nie korzystając z tego zaproszenia. Gdyby pojechał do Chin na początku 1989 roku, mogłoby nie dojść do marcowych zamieszek w Lhasie i ogłoszenia stanu wojennego. Tak czy owak nie zapobiegłby przecież wydarzeniom na Tiananmen i usztywnieniu stanowiska Chin w wielu kwestiach, w tym również Tybetu. W rzeczy samej po pekińskiej masakrze odsunięto część urzędników, którzy wystosowali doń owo zaproszenie.

Od 1989 roku do dziś było niewiele oznak kontaktów i negocjacji tybetańsko-chińskich, choć Pekin powtarzał, że jest gotów do rozmów z Dalajlamą, o ile zrezygnuje on z niepodległości Tybetu i zaprzestanie działalności separatystycznej. Po Forum roboczym z 1994 roku, konflikcie wokół Panczenlamy i kampanii edukacji patriotycznej Dalajlama był łzony językiem, który stawia pod wielkim znakiem zapytania szczerą gotowość Chin do prowadzenia rozmów. Deklarowanym przedmiotem sporu z „kliką Dalaja” nie była bowiem autonomia ani religia, lecz integralność terytorialna Chin. Proponowaną przez diasporę „szeroką autonomię” i „samorząd większego Tybetu” piętnowano jako próbę utworzenia niepodległego państwa i podzielenia macierzy. Dla Pekinu system był nietykalny: „Wypracowany w Chinach model narodowej autonomii etnicznej odpowiada potrzebom zjednoczonego, wielonarodowego państwa. Wszystkie miejsca, w których praktykuje się narodową autonomię etniczną, są integralnymi częściami Chińskiej Republiki Ludowej. Nie stanowią »autonomii niezależnych«, oderwanych od wielkiej rodziny macierzy, ani autonomii politycznych na poły niepodległych »autonomicznych państw«. Emigracyjna klika Dalaja, popierana przez wrogie siły zachodnie, ukula tak zwane nowe rekomendacje w rodzaju »szerokiej autonomii« czy »autonomii większego regionu tybetańskiego«. Ich prawdziwym celem jest oderwanie Tybetu od macierzy. Problemem nie jest więc autonomia, lecz strzeżenie jedności macierzy. (...) Nie ma tu miejsca na frymarczenie fundamentalną kwestią jedności”³⁵.

Podczas wspólnej konferencji z prezydentem Billesem Clintonem w 1998 roku Jiang Zemin poinformował o niedawnym nawiązaniu prywatnych kontaktów z Dalajlamą. Wywołało to falę spekulacji o kolejnej rundzie rozmów, do których jednak nie doszło. Nie ujawniono też, jakie kontakty miał na myśli Jiang Zemin, i o czym, jeśli w ogóle, dyskutowano. Celem przewodniczącego – jak i bezustannego deklarowania gotowości do prowadzenia rozmów – było zapewne tylko ułagodzenie Clintona i innych zachodnich krytyków polityki Chin w Tybecie, powtarzających, że Pekin powinien negocjować z Dalajlamą.

Ostatnio nadzieje diaspory i Tybetańczyków w Tybecie rozbudziły dwie wizyty wysłanników Dalajlamy. W czerwcu 2002 roku do Chin i Tybetu pojechał, rzekomo prywatnie, starszy brat Dalajlamy. We wrześniu wizytę w Lhasie złożyła czteroosobowa delegacja z Lodim Gjarim, przedstawicielem Dalajlamy w Stanach Zjednoczonych, na czele. Ta sama grupa wróciła do Chin pod koniec maja 2003 roku, ale tym razem nie zezwolono jej na odwiedzenie Tybetu.

Po drugiej wizycie delegacji informowali, że mieli wrażenie, iż udało się im polepszyć stosunki z chińskimi przywódcami, przekonać urzędników do kontaktów z przedstawicielami Dalajlamy oraz – to dodawano z nadzieją – stworzyć warunki do dialogu w sprawie Tybetu. Po powrocie Lodi Gjari oświadczył, że strona chińska „formalnie potwierdziła pozytywne kroki, które podejmują tybetańscy

³⁴ „What is Behind the Dalai Lama's 'Plan'”, Beijing Review, 19 lutego 1990.

³⁵ „National Autonomy Key to Tibet's Success”, FBIS-CHI-95-205, 24 października 1995.

przywódcy w celu tworzenia klimatu sprzyjającego kontynuowaniu obecnego procesu³⁶, później narzekał jednak, że do faktycznego dialogu nie doszło, a Chiny nie odpowiedziały konkretnymi działaniami na inicjatywy Tybetańczyków³⁷.

Poza samymi wizytami niewiele wskazuje na to, że Pekin zamierza prowadzić negocjacje w sprawie Tybetu. Po pierwszej, wrześniowej skazano na karę śmierci popularnego lamę ze wschodniego Tybetu Tenzina Delka Rinpocze, najwyraźniej próbując łączyć tybetański nacjonalizm z separatyzmem. W Tybetańskim Okręgu Autonomicznym Ngaba prowincji Sichuan zamknięto szkołę prowadzoną przez klasztor Ngaba Kirti³⁸. Wydarzenie to, oraz rozbite pobliskiego Instytutu Studiów Buddyjskich Larung Gar, świadczy o tym, że Chińczycy nie zamierzają tolerować propagowania języka, kultury i religii Tybetu, nawet jeśli finansują to osoby prywatne. Wcześniej pojawiały się głosy, że tolerancja wobec tybetańskiej kultury poza granicami TRA dowodzi, iż autonomia w Chinach jest możliwa, o ile nie ma implikacji politycznych. Ostatnie ataki na klasztory, które zbyt się rozrosły, i lamów, którzy osiągnęli zbyt duże wpływy, dowodzą jednak, iż państwo chińskie uznaje tybetańską religię i kulturę za zagrożenie tak w TRA, jak i w innych prowincjach.

Chińska machina propagandowa również nie wysyła sygnałów, które świadczyłyby o łagodzeniu polityki wobec Tybetu. Podczas wizyty drugiej Biuro Informacji Rady Państwa opublikowało artykuł, w którym stwierdza, iż nie istnieje żaden problem Tybetu, mogący być przedmiotem rozmów z Dalajlamą, a on sam nie reprezentuje interesów Tybetańczyków, i że tybetański opór wobec chińskich rządów był wyłącznie rezultatem imperialistycznej ingerencji Stanów Zjednoczonych. W artykule powtórzono warunki wstępne dialogu – Dalajlama musi zrezygnować z pretensji do niepodległości, porzucić działalność separatystyczną i oświadczyć, że Tybet i Tajwan są integralną częścią Chin – sugerując, że nie spełniono żadnego z nich. Pytano też, jak Stany Zjednoczone mogą doradzać Chinom negocjacje z Dalajlamą w sprawie Tybetu, gdy kwestia taka w ogóle nie istnieje, dlaczego żądają od Pekinu przyznania Tybetowi prawdziwego samorządu, gdy korzysta już z niego w ramach systemu narodowej autonomii regionalnej, i czemu domagają się zapewnienia ochrony tybetańskiej religii i kultury oraz pełnych gwarancji praw człowieka i swobód obywatelskich, skoro Tybetańczycy kultywują swoje dziedzictwo kulturowe i korzystają ze wszystkich praw³⁹.

W innym artykule odrzucono ideę „drogi środka”, w której Dalajlama upatruje możliwość rozwiązania problemu Tybetu. Rząd Chin nie akceptuje tej propozycji, traktując ją jako prostą strategię osiągnięcia niepodległości w dwóch etapach: od autonomii do pełnej niezależności. W dokumencie tym narzekano również, że ilekroć Dalajlama uznaje, iż Chiny są słabe, a jego pozycja mocna, opowiada się za niepodległością, a kiedy sytuacja się odwraca – mówi o autonomii. Ten brak konsekwencji, kontynuowano, dowodzi jego nieszczerości i skrywanych zamiarów: zabiegania nie o autonomię, lecz przywrócenie niepodległości. Tłumaczono też, dlaczego Tybet nie powinien korzystać z autonomii przyznanej Hongkongowi czy Tajwanowi, które podlegały obcym rządóm i wymagały modelu „jeden kraj, dwa systemy”, aby zintegrować się z Chinami: Tybet zawsze był przecież ich częścią, przeszedł proces wyzwolenia i reform demokratycznych oraz wdrożył system narodowej autonomii regionalnej – jest więc w pełni zintegrowany i nie potrzebuje nowych rozwiązań⁴⁰.

Według niektórych źródeł jednym ze zwiastunów ostatniej rundy kontaktów tybetańsko-chińskich była wizyta Zhu Xiaominga, ówczesnego dyrektora biura ds. narodowości i religii Departamentu Pracy Frontu Jedności, w Stanach Zjednoczonych w styczniu 2002 roku⁴¹. Zhu wziął

³⁶ „Lodi Gjari: Oświadczenie Specjalnego Wysłannika Dalajlamy, kierującego delegacją, którą Jego Świątobliwość Dalajlama wysłał do Chin”, HFPC, 11 czerwca 2003.

³⁷ Lodi Gjari, ceremonia wręczenia nagrody „Light of Truth” w Waszyngtonie, wrzesień 2003.

³⁸ Tybetańskie Centrum Praw Człowieka i Demokracji, „Zamknięcie szkoły klasztornej Kirti, zniknięcie patrona”, HFPC, 30 września 2003.

³⁹ „What is the Real Intention of the United States”, Xinhua, 9 czerwca 2003, FBIS, CPP20030609000063.

⁴⁰ „Dalai Lama Behaving Disingenuously by Pushing ‘Middle Way’”, Dziennik Chiński, 22 lipca 2003, FBIS, CCP20030722000010.

⁴¹ Zwracając się do Forum ds. Tybetu Parlamentu Europejskiego Kelsang Gjalcen, współprzewodniczący delegacji, która złożyła wizytę w Tybecie, powiedział: „W styczniu 2002 roku doszło, poza granicami Chin, do pierwszego spotkania

udział w zamkniętej konferencji na Uniwersytecie Harvarda, której celem było promowanie dialogu chińsko-tybetańskiego. To, co mówił przedstawicielom administracji amerykańskiej, potwierdza, że dla Chin dialog sprowadza się do kwestii osobistego statusu Dalajlamy: „Jaki jest charakter tych negocjacji? Moim zdaniem rozmowy te prowadzi centralny rząd Chin z przebywającym na emigracji duchownym, który uprawia działalność polityczną. To nie są negocjacje z tak zwanym »tybetańskim rządem emigracyjnym«. (...) Sądzę, że negocjacje powinny przede wszystkim dotyczyć kwestii takich jak porzucenie przez Dalajlamę i jego stronników poglądów niepodległościowych, zaprzestanie działalności separatystycznej oraz przyczynienie się do zjednoczenia macierzy, sprawy narodowej jedności i postępu, a nie zagadnień prawnego i politycznego statusu Tybetu. (...) Co zdaniem Kongresu USA rząd Chin miałby negocjować z Dalajlamą? Status, „szeroką autonomię”, inne problemy? Wszystkie te kwestie nie podlegają żadnym negocjacom”⁴².

Wizycie Dalajlamy w Stanach Zjednoczonych we wrześniu 2003 roku towarzyszyły zwyczajowe, oficjalne chińskie protesty oraz charakterystyczne przestrogi, że incydenty takie nie służą procesowi dialogu. „Stanowczo sprzeciwiamy się [tej wizycie], w tym spotkaniu pana Busha z Dalajlamą – mówił Dziampa Phuncog, szef rządu TRA. – Obawiam się, że takie działania nie będą dobrze służyć rozmowom z rządem centralnym i zabiegom o poprawienie stosunków z naszymi władzami”⁴³. Według Dziampy Phuncoga delegaci byli wysłannikami Dalajlamy, a nie przedstawicielami rządu emigracyjnego, zaś problem Tybetu nie dotyczył jego statusu politycznego, lecz powrotu Dalajlamy. „Kwestia suwerenności nie podlega żadnej dyskusji. Niewłaściwe jest również poruszanie przez Dalajlamę kwestii praw człowieka. Możemy mówić tylko o jego przyszłości”⁴⁴. Przestrogi Dziampy Phuncoga doprowadziły do spekulacji, że obiecując możliwość dialogu z jego przedstawicielami, Chiny chcą po prostu ograniczyć działalność Dalajlamy na arenie międzynarodowej.

Nowa biała księga o autonomii Tybetu

Kiedy kończyłem pisać ten esej, Biuro Informacji Rady Państwa ChRL opublikowało białą księgę na temat Tybetu, która potwierdza większość przedstawionych wyżej konkluzji. „Regionalna autonomia etniczna w Tybecie”⁴⁵ jednoznacznie zamyka drzwi do rozmów z Dalajlamą na temat autonomii. Chiny oświadczają w niej, że nie zmienią istniejącego systemu i że nie przewidują dla Dalajlamy żadnej roli w przyszłości Tybetu. Biała księga stwierdza stanowczo, iż idea autonomii Tybetu na modłę hongkońskiego „jednego kraju, dwóch systemów” jest „absolutnie nie do przyjęcia”, i radzi Dalajlamie, by „faktycznie porzucił swoje stanowisko w sprawie niepodległości”.

Za najbardziej uderzającą cechą ostatniej białej księgi uznać trzeba czarno-białą wizję współczesnej historii Tybetu, która od wyzwolenia w 1951 roku jest nieprzerwanym pasmem sukcesów w dziedzinie reform społecznych, rozwoju gospodarczego i praw człowieka. Celem autorów miało być „przypomnienie czterech chlubnych dekad regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie oraz przedstawienie dramatycznej walki Tybetańczyków o prawo do bycia panami własnego losu i lepsze życie w ramach regionalnej autonomii etnicznej”. W przeciwieństwie do wcześniejszych materiałów propagandowych biała księga nie wspomina o żadnych błędach polityki Chin – nawet w okresie rewolucji kulturalnej:

„Od czasu ustanowienia autonomii etnicznej w 1965 roku Tybetańczycy, panowie własnego kraju, pod przewodnictwem rządu centralnego aktywnie uczestniczyli w kierowaniu państwem i sprawami

tworząc w twarz z urzędnikami chińskimi odpowiedzialnymi za politykę Chin wobec Tybetu. Utorowało drogę do pierwszej wizyty czteroosobowej delegacji, która odwiedziła Chiny i stolicę Tybetu, Lhasę, w dniach 9-25 września 2002 roku”. TibetNet, 12 listopada 2003.

⁴² Cheng Ran, „A Discussion on Tibetan Issue with American Experts on China”, China News and Report, 17 września 2002.

⁴³ „China Protests Dalai Lama’s US Trip”, AFP, 28 sierpnia 2003.

⁴⁴ „At Dalai Lama’s Former Palace, Reverence”, Associated Press, 10 września 2003.

⁴⁵ „Regional Ethnic Autonomy in Tibet”, Information Office of the State Council of the People’s Republic of China, maj 2004.

lokalnymi, w pełni korzystali z praw samorządowych gwarantowanych konstytucją i ustawami, włączyli się w proces modernizacji, która umożliwiła milowy rozwój społeczny, całkowicie przeobrazili starą sytuację nędzy i zacofania oraz niebotycznie podnieśli poziom życia materialnego, kulturalnego i politycznego”.

Jest to pierwsza biała księga poświęcona autonomii Tybetu. W poprzednich – „Tybet: prawo własności i prawa człowieka”⁴⁶ z 1992 roku, „Nowy postęp w dziedzinie praw człowieka w Tybetańskim Regionie Autonomicznym”⁴⁷ z roku 1998 oraz „Rozwój kultury tybetańskiej”⁴⁸ z roku 2000 – również podkreślano, że Tybetańczycy korzystają z pełnej autonomii i praw człowieka w ramach systemu regionalnej autonomii etnicznej. Poczynając od 1998 roku słowo *minzu*, oddawane wcześniej jako „narodowość”, jest tłumaczone jako „etniczność”. Narodowa autonomia regionalna (lub regionalna autonomia narodowa) stała się więc regionalną autonomią etniczną. Wydaje się to celową, adresowaną do odbiorców zagranicznych degradacją statusu Tybetańczyków i innych mniejszości: z narodu (w nomenklaturze chińskich komunistów – „narodowości”) do „grupy etnicznej”. Owej zmiany dokonano zapewne po to, by nikt nie pomyślał, że któraś z tych „grup” może być uznana za naród zasługujący na prawo do samostanowienia. W ostatniej białej księdze czytamy, że Hanowie stanowią 90 procent populacji, „a pozostałe grupy etniczne, w tym Tybetańczycy, są stosunkowo niewielkie i zwyczajowo nazywa się je mniejszościami etnicznymi”.

„Regionalna autonomia etniczna – piszą autorzy białej księgi – oznacza praktykowanie autonomii regionalnej pod zjednoczonym przewodnictwem państwa i tworzenie organów samorządowych w regionach zamieszkiwanych przez zwarte społeczności różnych grup etnicznych, aby ich członkowie byli własnymi panami, korzystając z prawa do samorządnego kierowania sprawami lokalnymi i sprawami wewnętrznymi swojej grupy etnicznej”. Nacisk kładzie się na regionalny, a nie etniczny charakter systemu, podkreślając, że TRA zamieszkują nie tylko Tybetańczycy, ale i inne grupy etniczne: Han, Hui, Moinba, Lhoba, Naxi, Nu, Drung itd. Według białej księgi „Tybetańczycy korzystają z pełni politycznych praw autonomii”, „podejmują wszystkie decyzje w sprawie rozwoju gospodarczego i społecznego”, „dysponują swobodą dziedziczenia i rozwijania tradycyjnej kultury oraz praktykowania swoich wierzeń religijnych”, zaś „regionalna autonomia etniczna stanowi fundamentalny gwarant tego, że są panami swoich spraw”. Dalej czytamy, że regionalna autonomia etniczna jest systemem odpowiednim i skutecznym, który zagwarantował tak społeczny rozwój grup etnicznych, jak i narodową jedność Chin:

„Historyczne fakty dowodzą, że instytucja regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie była naturalnym owocem rozwoju społecznego i że służy ona fundamentalnym interesom ludu tybetańskiego oraz jest zgodna z nieubłaganym prawem rozwoju społeczeństw. (...) Ustanowienie regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie jest naturalnym wymogiem strzeżenia narodowej jedności i narodowej solidarności oraz równego rozwoju i powszechnego dostatku ludu tybetańskiego i innych grup etnicznych w Chinach. (...) Instytucja regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie jest logiczną konsekwencją obrania przez Tybetańczyków, pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin, socjalistycznej drogi rozwoju z cechami chińskimi, a także podstawowym instytucjonalnym gwarantem tego, że Tybetańczycy będą panami swoich spraw. (...) Praktyka dowiodła, że jedynie trwając przy kierowniczej roli partii komunistycznej, socjalistycznej drodze rozwoju i systemie regionalnej autonomii etnicznej, Tybetańczycy mogą być rzeczywiście panami swoich spraw”.

Biała księga stwierdza, że postulowany przez Dalajlamę system „jeden kraj, dwa systemy” czy też „autonomia szeroka” są „absolutnie nie do przyjęcia”: „Sytuacja Tybetu różni się zasadniczo od sytuacji Hongkongu czy Makau. Problem Hongkongu i Makau stanowił rezultat imperialistycznej agresji

⁴⁶ „Tibet – It's Ownership and Human Rights Situation”, Information Office of the State Council of the People's Republic of China, wrzesień 1992.

⁴⁷ „New Progress in Human Rights in the Tibetan Autonomous Region”, Information Office of the State Council of the People's Republic of China, luty 1998.

⁴⁸ „The Development of Tibetan Culture”, Information Office of the State Council of the People's Republic of China, czerwiec 2000.

na Chiny i kwestię odzyskania przez nie suwerenności. Od pradawnych czasów Tybet był natomiast integralną częścią terytorium Chin, których rząd centralny zawsze sprawował nad nim suwerenną władzę”.

Skoro system jest niezmienny, przedstawiane przez Dalajlamę propozycje przekształceń są zupełnie nie stosowne: „Regionalna autonomia etniczna jest podstawową strukturą polityczną Chin, która wraz ze strukturami Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych oraz wielopartyjnej współpracy i politycznych konsultacji pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin stanowi fundament chińskiego systemu politycznego. O utworzeniu Tybetańskiego Regionu Autonomicznego i określeniu jego terytorium zdecydowały przepisy Konstytucji i ustaw w sprawie regionalnej autonomii etnicznej oraz minione i obecne warunki. Wszelkie próby podkopywania i zmieniania regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie stanowią naruszenie Konstytucji i prawa oraz są nie do przyjęcia dla całego narodu chińskiego, w tym szerokich mas ludu tybetańskiego”.

Chiny oświadczyły więc jasno, że odrzucają postulaty Dalajlamy w sprawie rozszerzenia autonomii i zmiany terytorium TRA. Dwie główne propozycje diaspory zakładają przyznanie „prawdziwej autonomii” wszystkim ziemiom tybetańskim oraz utworzenie z nich większego Tybetańskiego Regionu Autonomicznego. Próba podniesienia rangi regionalnej autonomii etnicznej przez zestawienie jej z Ogólnochińskim Zgromadzeniem Przedstawicieli Ludowych i Frontem Jedności jest mało przekonująca. OZPL, teoretycznie najwyższy organ władzy w ChRL, to w gruncie rzeczy twór marionetkowy, całkowicie podporządkowany partii. System „wielopartyjnej współpracy i politycznych konsultacji”, działający w ramach Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej, w skład której wchodzi również mniejszości narodowe, jest wyłącznie demokratyczną fasadą, osłaniającą monopolistyczną władzę KPCh.

Biała księga odbiera Dalajlamie prawo do podejmowania jakichkolwiek decyzji w sprawie przyszłości Tybetu, aczkolwiek daje do zrozumienia, że władze mogłyby mu pozwolić na odgrywanie jakiejś „patriotycznej” roli: „O losie i przyszłości Tybetu nie może już decydować Dalajlama ani jego klika. Może to czynić tylko cały naród chiński, w tym Tybetańczycy. To obiektywny polityczny fakt, któremu nie da się zaprzeczyć. Polityka rządu centralnego wobec Dalajlamy jest konsekwentna i jasna. Oczekujemy, że spojrzy on prawdzie w oczy, dokona właściwej oceny sytuacji, faktycznie porzuci swoje stanowisko w sprawie »niepodległości Tybetu« i zrobi coś pożytecznego dla rozwoju Chin i regionu tybetańskiego w latach, jakie mu jeszcze zostały”.

Pekin mówi więc jasno, że o przyszłości Tybetu nie mogą decydować sami Tybetańczycy – należy to do wszystkich Chińczyków. Polityka ta, która stosuje się również do Tajwanu, odbiera prawo do samostanowienia. Z nowej białej księgi wynika jasno, że obecny system autonomii jest odpowiedni i skuteczny, nie ma więc żadnych powodów do rozmawiania z Dalajlamą czy z kimkolwiek innym o jakichkolwiek zmianach lub poprawkach. Przywódcy partii najwyraźniej nie czują już potrzeby legitymizowania swoich rządów w Tybecie powrotem Dalajlamy. Kiedy umrze obecny, wybiorą sobie jego następcę. Gdyby wrócił do Chin przed śmiercią, nowe wcielenie mogłoby nie budzić niczych wątpliwości. Obecna polityka Pekinu zostawia po temu uchyloną furtkę. Mianując inkarnację Panczenlamy, ChRL pokazała przecież, że jest gotowa narzucać swoje decyzje siłą.

Inne problemy z separatyzmem

Chiny przyjęły ostatnio nieprzejednane stanowisko nie tylko w sprawie Tybetu, ale i innych problemów związanych z separatyzmem w Xinjiangu, Hongkongu i na Tajwanie. System narodowej autonomii regionalnej (obecnie – „regionalnej autonomii etnicznej”) jest bez wątpienia modelem rozwiązania „jeden kraj, dwa systemy”, które zastosowano w przypadku Hongkongu, aczkolwiek obecnie Pekin podkreśla, że stosuje się ono wyłącznie do terytoriów, które wyrwał spod rządów Chin zagraniczny imperializm. Niemniej tłumaczą one swoją inwazję na Tybet właśnie zagranicznym imperializmem i obiecywały Lhasie autonomię znacznie szerszą od tej, którą teoretycznie przewiduje model „jednego kraju, dwóch systemów”. Dla KPCh każdy aspekt autonomii – opartej czy to na

narodowości (albo etniczności), czy to na systemie gospodarczym i politycznym – ma nieuchronnie wymiar „separatystyczny”.

Chiny wykorzystały międzynarodową wojnę z terroryzmem do prowadzenia kampanii przeciwko separatyzmowi Ujgurów w Xinjiangu. Udało się im doprowadzić do uznania przez Stany Zjednoczone i ONZ jednej z emigracyjnych grup ujgurskich – Islamskiego Ruchu Turkiestanu Wschodniego – za organizację terrorystyczną. Pekin chciał, by na tej liście znalazło się więcej organizacji ujgurskich, w tym zajmujący się wyłącznie przekazywaniem wiadomości Ośrodek Informacyjny Turkiestanu Wschodniego. Amnesty International ujawniła niedawno, że chińscy śledczy uczestniczyli w przesłuchaniach około dwudziestu dwóch ujętych w Afganistanie Ujgurów w amerykańskim więzieniu w Guantanamo na Kubie⁴⁹. ChRL zażądała też ich deportacji. Wspólnie z Rosją, Kazachstanem, Kirgistanem, Tadżykistanem i Uzbekistanem Chiny powołały Szanghajską Organizację Współpracy, której głównym zadaniem jest walka z ekstremizmem religijnym, separatyzmem i terroryzmem. W tym samym czasie wprowadzono restrykcje dotyczące języka, literatury i religii Ujgurów⁵⁰.

W odpowiedzi na krytykę swoich poczynań w Xinjiangu, w maju 2003 roku Chiny opublikowały pierwszą białą księgę poświęconą tej prowincji. Pekin dowodzi w niej legalności swych rządów i bezzasadności separatystycznych nastrojów w regionie. Chiny utrzymują, że Xinjiang był od najdawniejszych czasów regionem wieloetnicznym, w którym żyło zgodnie wiele narodowości, w tym Hanowie, że praktykowano tam w harmonii wiele religii, że Chiny władały nim od stuleci, że lokalny separatyzm jest dziełem grupki narodowych szowinistów i religijnych ekstremistów wspieranych przez zagranicznych imperialistów, że od czasu wyzwolenia Xinjiang przeżywa okres bezprecedensowego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego, że rząd Chin zezwala na kulturową i religijną autonomię oraz strzeże praw człowieka, a różne narodowości Xinjiangu żyją z sobą w harmonii i pokoju⁵¹.

Xinjiang był kolonizowany przez Chiny od lat pięćdziesiątych przy pomocy Korpusów Produkcji i Budownictwa, zgodnie z tradycją ujarzmiania regionów granicznych przez osady wojskowo-rolnicze. Tybetu – z wyjątkiem kilku regionów północnych i wschodnich – nie poddawano intensywnej kolonizacji aż do lat osiemdziesiątych. Pekin odpowiedział niedawno na zagrożenie „terrorystyczne” w Xinjiangu wezwaniem do przyspieszenia osadnictwa chińskiego. Nie ulega wątpliwości, że podobny los czeka Tybet, jeśli Chiny zdołają utożsamić tybetański opór z terroryzmem lub dojdą do wniosku, że kolonizacja jest ostatecznym rozwiązaniem problemów w obu rejonach⁵².

Po przejęciu kontroli nad Hongkongiem w 1997 roku KPCh najwyraźniej uznała, że zjedna sobie lojalność regionu polityką „trzymania się z daleka” i pomocy gospodarczej. Obietnice demokracji zasadały się na przeświadczeniu, że w Hongkongu nie ma problemu separatyzmu. Jednak powszechne protesty przeciwko wprowadzeniu „antywywrotowego” artykułu 23, których kulminacją był marsz pół miliona ludzi 1 lipca 2003 roku, wzbudziły lęk chińskich przywódców przed brakiem lojalności mieszkańców. Perspektywa zdobycia większości miejsc w Radzie Legislacyjnej przez kandydatów partii demokratycznych, którzy mogliby zażądać przeprowadzenia bezpośrednich wyborów w 2007 roku, popchnęła Pekin do działania. (Ustawa zasadnicza przewiduje bezpośrednie wybory szefa rządu w 2007 roku i Rady Legislacyjnej w roku 2008, jeśli zechcą tego ludzie; decyzję w tej sprawie miała podjąć Rada Legislacyjna w porozumieniu z administracją lokalną i Ogólnochińskim Zgromadzeniem Przedstawicieli Ludowych.) KPCh stwierdziła, że o wyborach w Hongkongu zdecyduje Pekinie, a we

⁴⁹ “Chinese Officials Helped US Interrogators at Guantanamo Bay: Amnesty”, AFP, 26 maja 2004; “Uighurs Fleeing Persecution as China Wages Its War on Terror”, Amnesty International, 7 lipca 2004.

⁵⁰ “Uighurs Fleeing Persecution”.

⁵¹ “History and Development of Xinjiang”, Information Office of the State Council of the People’s Republic of China, maj 2003.

⁵² Wang Lequan, sekretarz Komunistycznej Partii Chin w Xinjiangu, powiedział niedawno, że „najtrudniejszą rzeczą w rozwijaniu zachodnich regionów Chin jest brak utalentowanych ludzi”. Dodał, że Xinjiang potrzebuje „talentów” i „zasobów intelektualnych” z chińskiego wybrzeża, narzekając na „brak wykwalifikowanej siły roboczej i niską jakość robotników” w Turkiestanie Wschodnim. “Talented People Are Important in Developing China’s Western Region”, Beijing Guangming Ribao, 19 grudnia 2003, FBIS, CPP20040102000054.

władzach lokalnych będą mogli zasiadać jedynie „patrioci”⁵³. Rząd Chin przypomniał też, iż w modelu „jeden kraj, dwa systemy” jeden kraj jest ważniejszy od dwóch systemów, podkreślając, że prawa polityczne nie są wrodzone, lecz pochodzą z nadania rządu centralnego, szeroka autonomia nie oznacza autonomii pełnej, a zmiany demokratyczne oraz konstytucyjne nie leżą w gestii autonomii. Rzecznik rządu oświadczył przy tym, że Ustawa zasadnicza nie oznacza przekazania władzy mieszkańcom Hongkongu, lecz przekazanie Hongkongu Chinom⁵⁴.

Tuż przed wyborami na Tajwanie wiceprzewodniczący OZPL powiedział, że rząd Chin podejmie interwencję w przypadku sytuacji nadzwyczajnej w Hongkongu. Tradycyjnie nie zdefiniował „sytuacji nadzwyczajnej”, niemniej najwyraźniej szło mu o zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i suwerenności. Skoro Pekin okrzyknął niedawno partie demokratyczne i ich działaczy „elementami niepatriotycznymi”, może uznać wygranie przez nich wyborów w Hongkongu za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Implikacja jest prosta – Pekin ma prawo weta wobec każdego aspektu autonomii. Rzecznik OZPL powiedział jasno, że relacje między Hongkongiem a rządem centralnym Chin nie polegają na dzieleniu władzy politycznej. Innymi słowy, wszystkie sprawy enklawy podlegały całkowitej, bezpośredniej kontroli Pekinu⁵⁵.

Zaraz po ponownym wyborze Chen Shui-biana na Tajwanie Chiny zaczęły drastycznie ograniczać autonomię Hongkongu. OZPL oświadczyło, że to ono, a nie mieszkańcy, będzie decydować, czy i kiedy Hongkong zacznie wprowadzać system demokratyczny. Wcześniej Pekin mówił tylko, że zgodnie z Ustawą zasadniczą wszystkie zmiany w systemie politycznym musi aprobować OZPL, którego Stały Komitet orzekł natomiast, że Pekin ma prawo decydowania – od początku do końca – o wszelkich zmianach konstytucyjnych w enklawie. Skoro szeroką autonomię przyznał Hongkongowi rząd centralny, a konstytucyjną strukturę Specjalnego Regionu Administracyjnego określiła Ustawa zasadnicza, którą zredagowało i interpretuje OZPL – rząd lokalny nie ma żadnego prawa do określania i zmieniania własnego systemu konstytucyjnego⁵⁶. Proste.

Wkrótce potem Stały Komitet wykluczył bezpośrednie wybory szefa rządu w 2007 i Rady Legislacyjnej w 2008 roku. Pekin tłumaczył, że decyzja jest słuszna, ponieważ obywatele Hongkongu nie są zgodni w kwestii rozwoju demokracji. Przeciwno wyborom opowiadać się miały zwłaszcza kręgi biznesowe, obawiające się, że nieokielznany populizm może doprowadzić do destabilizacji, która zaszkodzi gospodarce⁵⁷.

Rada Legislacyjna chciała wyrazić niezadowolony z tej decyzji, ale jej na to nie zezwolono. Pekin stwierdził po prostu, że stanowisko Rady kwestionujące stanowisko OZPL będzie bezprawne. Decyzja tego drugiego była natomiast zgodna z prawem, racjonalna, rozsądna i sprawiedliwa – a więc nie wolno jej kwestionować. Partia wyjaśniła przy tym, że żaden rząd lokalny nie może przeciwstawiać się rządowi centralnemu – w Chinach obowiązuje system jednolity i hierarchia władzy, która, w całości, należy do stolicy (co zdaje się negować autonomię, którą obiecano Hongkongowi)⁵⁸.

Wydaje się, że do przekreślenia wcześniejszych obietnic „jednego kraju, dwóch systemów” skłonił Pekin wybór na drugą kadencję prezydenta Chen Shui-biana. ChRL najwyraźniej nie wierzy już w dobrowolne przyjęcie przez wyspę tego modelu, nie ma więc powodu do przestrzegania tych zasad w Hongkongu. Wynik wyborów przekreślił nadzieje – przynajmniej na pewien czas – na pokojowe

⁵³ “Patriotism Should Form Bedrock of All Who Rule”, Dziennik Chiński, 25 lutego 2004, FBIS, CPP20040225000073.

⁵⁴ “China’s NPC to Interpret Basic Law Annexes for Hong Kong”, Dziennik Chiński, 30 marca 2004, FBIS, CPP20040330000098.

⁵⁵ “Beijing May Impose State of Emergency in HK during Crisis”, Hong Kong South China Morning Post, 13 marca 2004, FBIS CPP20040313000049; “China: State of Emergency Law Raises Speculation of Use against Hong Kong, Taiwan”, FBIS Report, 10 maja 2004, CPP200440406000121.

⁵⁶ “Full Text of Interpretations by the National People’s Congress Standing Committee on Article 7 of Annex I and Article 3 of Annex II to the Basic Law of the Hong Kong Special Administrative Region”, Xinhua, 6 kwietnia 2004, FBIS, CPP2004051900051.

⁵⁷ “Ninth Meeting of 10th NPC Standing Committee Concludes, Adopts Decision on Method of Electing Hong Kong SAR Chief Executive in 2007 and Legislative Council in 2008”, Xinhua, 26 kwietnia 2004, FBIS, CPP200404266000048.

⁵⁸ “China: Any LegCo Motions Against NPC Decision ‘Unlawful’”, Xinhua, 7 maja 2004, FBIS, CPP20040507000153.

zjednoczenie na takiej zasadzie. W czasie następnej czteroletniej kadencji Tajwan nie tylko nie zbliży się do Chin, ale będzie się od nich oddalał.

Nowa taktyka Pekinu polega na zmuszeniu Tajpej do przyjęcia „Ustawy zjednoczeniowej”, która uczyni z połączenia z ChRL element prawa wewnętrznego. Szkopuł w tym, że Chiny nie mogą stosować swego prawa na Tajwanie. Zwolennicy tego rozwiązania chcą jednak doprowadzić do pozornej legalności wszystkich zabiegów na rzecz zjednoczenia w oparciu o przykład amerykańskiej „Ustawy w sprawie stosunków z Tajwanem”, którą rząd Stanów Zjednoczonych uzasadnia swoją pomocą, m.in. militarną, dla Tajpej. Skoro Pekin zmusił wszystkie państwa, które utrzymują z nim stosunki dyplomatyczne, do uznania zasady „jednych Chin”, może więc wymusić na nich i akceptację Ustawy zjednoczeniowej. ChRL doda po prostu wymiar międzynarodowy do swego prawa wewnętrznego, tak jak czynią to Stany Zjednoczone z „ustawą tajwańską”⁵⁹.

Interesujące w projekcie Ustawy zjednoczeniowej jest to, że zdaniem rzeczników chińskiego rządu ma się ona stosować również do Hongkongu i innych „separatystycznych” regionów, takich jak Tybet czy Xinjiang, czyli być wykorzystywana do zwalczania ruchów niepodległościowych w całym kraju. Innymi słowy, będzie można oskarżyć Tybetańczyka o zdradę za nawoływanie do niepodległości Tajwanu. A także mieszkańca Hongkongu, który poprze niepodległość czy choćby samostanowienie Lhasy albo Tajpej. Jeżeli Chiny przejmą kiedyś kontrolę nad Tajwanem, zyskają podstawę prawną do postawienia zarzutu zdrady głównej każdemu, kto kiedykolwiek opowiadał się za niepodległością⁶⁰.

Nowa, twarda polityka Chin wobec Tybetu, której wyrazem jest ostatnia biała księga, pokrywa się ze strategią Pekinu wobec wszystkich ruchów separatystycznych. Niektórzy twierdzą, że owo utwardzenie stanowiska jest skutkiem konfliktu – między grupą Jiang Zemina a frakcją Hu Jintao i Wen Jiabao – w łonie kierownictwa KPCh. Wedle tej teorii Hu i Wen nie mogą prowadzić bardziej liberalnej polityki, ponieważ przeszkadza im w tym kilka Jianga. Walki frakcyjne należą do ulubionych interpretacji obserwatorów, widzących w Hu i Wenie liberałów, którym jastrzębie uniemożliwiają prowadzenie reform. Bardziej przekonujące wydaje się jednak to, że w Hongkongu i na Tajwanie po prostu nie sprawdziła się polityka zaangażowania gospodarczego.

Do niedawna Chiny starały się nie mieszać w polityczne sprawy Hongkongu, licząc, że pomoc gospodarcza zjedna im lojalność mieszkańców. Pekin przekonał się jednak, że w ten sposób nie tylko nie osiągnął celu, ale pozwolił zdominować scenę polityczną partiom demokratycznym, narażając się na ich zwycięstwo w przypadku wolnych wyborów. Podobną politykę zaangażowania gospodarczego prowadził wobec Tajwanu, zgodnie z doktryną marksistowską zakładając, że więzi ekonomiczne doprowadzą do zacieśnienia stosunków dwustronnych i wreszcie zjednoczenia. Teorię tę zdyskredytował wybór Chen Szui-biana w 2000 i 2004 roku. Chiny stosowały tę strategię również w Tybecie, zakładając, że rozwój gospodarczy zapewni im lojalność Tybetańczyków. Tam – oraz w Xinjiangu – polityka rozwoju gospodarczego jest jednak ściśle powiązana z procesem kolonizacji, który świadczy o jej całkowitym fiasku i obnaża fałsz obietnic autonomii. Chińczycy wiedzą z autopsji, że ilekroć dawali Tybetańczykom pewną swobodę, ci odpowiadali antychińskim nacjonalizmem. Teraz wzbogacili się o podobne doświadczenia w Hongkongu i na Tajwanie. W obu tych miejscach liberalizm zaowocował nie lojalnością wobec Pekinu, lecz „lokalnym nacjonalizmem”. Obecna, twarda polityka wobec wszelkich przejawów separatyzmu bierze się zapewne z konstatacji, że rośnie on nieuchronnie, o ile nie jest tłumiony. Innymi słowy, doświadczenie uczy, że autonomia podsycą separatyzm, a więc Chiny nie mogą do niej dopuścić.

Podsumowanie

W całych dziejach Chin nikt nigdy nie kwestionował asymilacyjnej polityki wobec innych narodowości, jej nieuchronności ani nawet mitu o dobrowolnym, entuzjastycznym przejmowaniu kultury

⁵⁹ “China Seeks Legal Framework to Counter Chen, US”, FBIS Media Analysis, CPF20040519000051.

⁶⁰ “NPC Standing Committee Members Say ‘Unification Law’ Applies to HK, Other Areas”, Hsian Kang Shang Pao, 22 maja 2004, FBIS, CPP20040522000025.

chińskiej przez tych, którym „dane” było ją otrzymać. ChRL kontynuuje politykę asymilacji i kolonizacji w Xinjiangu, nie należy więc zakładać, że Tybet czeka inny los. W jego przypadku jedyną sporną kwestią było stosowanie czy to stopniowych i na tyle, na ile to możliwe, dobrowolnych środków, czy też bardziej radykalnych rozwiązań. Obecne tendencje nacjonalistyczne pozostawiają niewiele nadziei, że Chiny zrezygnują z „naturalnej” i coraz bardziej realnej asymilacji Tybetu.

Komuniści mieli mniej tolerancji dla autonomicznych grup społecznych i politycznych niż jakkolwiek reżim w historii tego kraju. A w jego dziejach nie ma przecież wielu przykładów takiej otwartości. Jak powiedział Lucian Pye, „pod rządami komunistów autonomicznym interesom grupowym odmawia się racji bytu w sposób bardziej absolutny niż kiedykolwiek w dziejach Chin”⁶¹. Analizując historię stosunków państwa z mniejszościami zamieszkującymi regiony graniczne, Pye tłumaczy, dlaczego komuniści, deklarujący politykę autonomii, stawiają na asymilację, podczas gdy poprzednie reżimy, realizujące politykę asymilacyjną, nie były w stanie osiągnąć swoich celów i pozwalały na autonomię regionów takich jak Tybet:

„Kiedy kulturowe różnice między Hanami a innymi narodami były ogromne i kiedy zamieszkiwały one różne światy, lub gdy Hanowie mieli ważniejsze sprawy i ignorowali tych, których uważali za niższych od siebie, mniejszości narodowe były w stanie korzystać z szerokiej autonomii. Innymi słowy, w przeszłości, gdy rząd Chin prowadził politykę asymilacji, czynniki praktyczne prowadziły do rozwiązań o charakterze autonomicznym. Proklamowanie niepodległości przez Tybet i Mongolię Zewnętrzną jest najbardziej jaskrawym przykładem autonomii, jaką potrafiły wydrzeć słabym chińskim rządóm mniejszości narodowe. Potem przyszli komuniści ze swoją polityką autonomii i praktykami, które stanowiły dla niej śmiertelne zagrożenie. Co więcej, rosnąca możliwość przenikania mniejszości pozwalała władzom, zwłaszcza gdy zaczynały czuć się zagrożone, na skuteczne realizowanie strategii asymilacji”⁶².

Inny autor podkreśla, że polityka ChRL wobec mniejszości miała zawsze charakter asymilacyjny: „Od samego początku, od 1949 roku aż do dziś celem polityki Chin było zjednoczenie, czyli asymilacja. Zmieniły się metody, od terroru po liberalizm, wraz z sinusoidą to »radykalnych«, to »pragmatycznych« okresów historii ChRL – »pragmatyzm« panował w latach 1949-75 i po roku 1978, a »radykalizm« w latach 1958-76 – niemniej celem była zawsze asymilacja. (...) Każda manifestacja odmienności narodu lub grupy jego przedstawicieli jest atakiem na jedność Chin w drodze do socjalizmu oraz zamachem na socjalizm, a więc i na kierunek historii”⁶³.

Prawdziwa autonomia była, i jest, w ChRL niezwykle wątpliwa. Chińska kultura polityczna, nawet pod bardziej demokratycznymi rządami, zachowa zapewne swój autorytaryzm, kolektywizm oraz kulturowy i polityczny konformizm. Kultura polityczna i nacjonalizm w połączeniu z realiami gospodarczymi, systemem edukacyjnym i biurokracją wydają się wykluczać możliwość osiągnięcia znaczącej autonomii w państwie chińskim. Obietnice kolejnych rządów, oglądane przez pryzmat tybetańskiego doświadczenia braku jakiegokolwiek autonomii kulturowej i politycznej, nie mogą budzić zaufania i nadziei na przyszłość.

Autonomia Tybetu względem Chin funkcjonowała jedynie w archaicznej, feudalnej epoce cesarstwa i rządów pośrednich. Istniała, gdyż nie miały one możliwości ani potrzeby bezpośredniego administrowania w Tybecie. Kiedy chińskim pretensjom do panowania nad tym krajem zagroził imperialistyczny konkurent i rozwój tybetańskiego nacjonalizmu, Pekin próbował zastąpić dawne, mgliste relacje pełną zwierzchnością. Wielka Brytania usiłowała zakonserwować archaiczny i przestarzały system dla swoich własnych celów. Nie była jednak w stanie zdefiniować tej relacji, nie posługując się przestarzałym językiem, ani osiągnąć jej w praktyce. Chińczycy nie chcieli uznać autonomii Tybetu ani żadnego ograniczenia swoich roszczeń, ponieważ obawiali się, że go stracą – czy

⁶¹ Lucian W. Pye, *The Spirit of the Chinese Politics*, Harvard University Press 1992, s. 20.

⁶² Lucian W. Pye, „China: Ethnic Minorities and National Security” [w:] Nathan Glazer, Daniel Moynihan (red.), *Ethnicity: Theory and Experience*, Harvard University Press 1975, s. 510.

⁶³ Francois Thierry, „Empire and Minority in China” [w:] Gerard Chaliand (red.), *Minority Peoples in the Age of Nation-States*, Pluto Press 1989, s. 93.

to na skutek przejścia w sferę wpływów Londynu, czy to ogłoszenia niepodległości pod jego protektoratem. Mimo teorii samostanowienia i autonomii narodowej polityka tak Guomindangu, jak KPCh miała charakter asymilacyjny.

Obietnice autonomii komunistów były sprzeczne z ich celem – politycznym zintegrowaniem Tybetu z państwem chińskim. Zakładali oni, że Tybetańczycy z czasem dobrowolnie porzucą swą zacofaną kulturę, przedkładając nad nią nowoczesną, chińską kulturę socjalistyczną. Tybet miał przejść „reformy demokratyczne” i „transformację socjalistyczną” wraz z innymi prowincjami ChRL – być może nieco wolniej, nigdy jednak nie rozważano możliwości całkowitego zabezpieczenia go, ani innego regionu mniejszościowego, przed takim przeobrażeniem. Debatę między przywódcami chińskimi, którzy opowiadali się za stopniową asymilacją, aby zapobiec zbrojnej rebelii, a zakładającymi nieuchronność oporu zwolennikami rozwiązań radykalnych rozstrzygnęło fiasko polityki liberalizacji z 1957 roku i wybuch powstania. Zagrożenia wynikające z przyznania Tybetańczykom choćby namiastki autonomii potwierdziły się w latach osiemdziesiątych, gdy nominalne poszanowanie odrębności Tybetu doprowadziło do nieoczekiwanego odrodzenia religii, kultury i nacjonalizmu. Od tego czasu ChRL stosuje strategię drastycznego ograniczania autonomii, ścisłej kontroli politycznej oraz rozwoju gospodarczego i kolonizacji jako panaceum na problem Tybetu.

Na początku okresu liberalizacji, w 1979 roku, Deng Xiaoping zainicjował dialog z Dalajlamą, licząc, że jego powrót zapewni ostateczną legitymizację chińskim rządów w Tybecie. Pekin ograniczył wszelkie kontakty do rozmów o osobistym statusie Dalajlamy, konsekwentnie odmawiając dyskusji na temat autonomii Tybetu i wielkości TRA. Nawet po załamaniu się rozmów na początku lat osiemdziesiątych powtarzał, że zgodzi się na powrót Dalajlamy, o ile zrezygnuje on z roszczeń do niepodległości. Ten zrobił to, ale ChRL to nie wystarczyło – chciała, aby oświadczył, że Tybet nigdy nie był niepodległy, żeby odsunąć od Chin zarzut imperialistycznego traktowania tego kraju. Dla chińskich przywódców „prawdziwa autonomia” jest wyłącznie fortelem i przygrywką do niepodległości.

W ostatnim czasie chińscy przywódcy najwyraźniej uznali, że autonomia Tybetu jest nie do przyjęcia, ponieważ niemal wszystkie aspekty tybetańskiej kultury mają zabarwienie nacjonalistyczne i separatystyczne. Przekonanie o nieuchronności takiego zagrożenia świadczy o tym, że Pekin nigdy nie pogodzi się z autonomią, gdyż musiałaby ona wzmocnić odrębną, kulturową i narodową tożsamość Tybetańczyków, a więc stać się wyzwaniem dla jedności oraz terytorialnej integralności chińskiego państwa. Polityka negocjowania, pod pewnymi warunkami, z Dalajlamą ma więc przede wszystkim charakter dyplomatyczny i propagandowy. Warunki Chin są niemożliwe do spełnienia, tym bardziej, że Pekin zdaje się dawać do zrozumienia, iż oczekuje od Dalajlamy rezygnacji z wszelkiej działalności na arenie międzynarodowej i, prawdopodobnie, rozwiązania tybetańskiego rządu emigracyjnego, nim zacznie z nim w ogóle rozmawiać – i to tylko o jego osobistym statusie.

Chiny mają wiele powodów, by nie chcieć „rozwiązania sprawy” Tybetu, poczynając od tego, iż w ogóle zaprzeczają jej istnieniu. Utrzymują, że problem został już rozwiązany, nie chcą więc, co zrozumiałe, na nowo go otwierać. Nie zamierzają dać Tybetańczykom autonomii, która pozwoliłaby na rzeczywiste kultywowanie kulturowej i narodowej tożsamości, a co za tym idzie – na podsycanie separatyzmu. Pekin uważa, że jego kontroli nad Tybetem nic nie zagraża i nie boi się oporu, nawet jeśli jego przywódca umrze na wychodźstwie. Jeżeli Deng liczył kiedyś, że powrót Dalajlamy da ostateczną legitymizację aneksji Tybetu, obecni przywódcy najwyraźniej uznali, że lepiej poczekać na jego śmierć na wygnaniu, a potem wybrać sobie własnego XV Dalajlamę. Chiny po prostu wierzą w obecną strategię, która obejmuje ograniczanie wszystkich aspektów tybetańskiej autonomii, represjonowanie opozycji, rozwój gospodarczy i kolonizację.

Stanowisko Pekinu sprowadza się do tego, że autonomię przyznała Tybetowi Komunistyczna Partia Chin z uwagi na etniczną odmienność jego mieszkańców od Hanów, a nie różnice narodowe czy dawną polityczną niepodległość. Dopuszczanie, że Lhasa była kiedyś politycznie niezależna, oznaczałoby przyznanie się do imperialistycznej agresji na ten kraj. Pekin przyzna więc Tybetowi autonomię, jaką uzna za stosowną, nigdy jednak nie powie, że ma on do niej prawo z uwagi na niechińską tożsamość narodową lub historię „kraju”, który nie stanowił integralnej części Chin.

Nowa biała księga stanowisko to potwierdza. Pekin uważa, że system regionalnej autonomii etnicznej jest odpowiedni, wystarczający i niezmienny. Kategorycznie odrzuca proponowany przez Dalajlamę model „jednego kraju, dwóch systemów” i rozszerzenie TRA o wszystkie ziemie kulturowo tybetańskie. Biała księga jest odpowiedzią na propozycje Dalajlamy, należy więc ją uznać za odmowę prowadzenia z nim jakichkolwiek rozmów na temat autonomii. Dokument ten stwierdza, że o przyszłości Tybetu nie będzie decydować nie tylko Dalajlama, ale nawet sami – bez udziału wszystkich Chińczyków – Tybetańczycy. Dalsze kontakty rządu Chin z tybetańskimi emigrantami należy więc uznać za element gry dyplomatycznej i propagandowej, mający utrzymać tybetańską diasporę w stanie odbierającej zdolność działania nadziei, a nie dowód gotowości Pekinu do „rozwiązania problemu Tybetu”. Rzecznik chińskiego MSZ, odpowiadając na pytanie o poprzednie – i zapewne następne – delegacje, oświadczył, że dają one szansę tybetańskim „ziomkom” „zobaczyć na własne oczy, jak w ostatnich latach zmienił się Tybet. Ludzie z otoczenia Dalajlamy przekonali się dzięki nim, że mieszkańcy Tybetu cieszą się pełną wolnością, w tym swobodami religijnymi”⁶⁴.

W ostatnim czasie Chiny konsekwentnie zaostrzają politykę wobec wszelkich ruchów separatystycznych w Tybecie, Xinjiangu, Hongkongu i na Tajwanie. Można, oczywiście, traktować to epizodycznie i uznać na przykład za rezultat frakcyjnych walk w szeregach KPCh, bardziej precyzyjne byłoby jednak stwierdzenie, że epizodem jest raczej autonomia jako taka w scentralizowanym, jednolitym i nacjonalistycznym państwie chińskim. Kultura polityczna Chin miała – i ma – charakter nieubłagane asymilacyjny. Niezależnie od tego, czy komuniści kiedykolwiek widzieli w autonomii niechińskich regionów granicznych, takich jak Tybet czy Xinjiang, coś więcej niż chwilowe narzędzie do osiągnięcia pełnej asymilacji, z pewnością przekonali się, że prawdziwa autonomia prowadzi do kulturowego i politycznego separatyzmu. Z tym samym zjawiskiem zetknęli się w Hongkongu i na Tajwanie, gdzie wspólne, chińskie dziedzictwo kulturowe, nie zapobiegło separatyzmowi politycznemu. Ścisły związek między autonomią i separatyzmem prawdopodobnie wyklucza jakikolwiek samorząd tych regionów, a zwłaszcza niechińskich terenów granicznych takich jak Tybet.

Zważywszy na brak tolerancji Pekinu, nadzieje Dalajlamy, że „prawdziwa autonomia” w granicach Chin pozwoli na zachowanie kulturowej i narodowej tożsamości Tybetańczyków, wydają się mało realistyczne. Autonomia w ChRL zależy i zawsze będzie zależęć od definicji, interpretacji i praktyk chińskiego państwa. Zaakceptowanie autonomii zmieni tożsamość narodową Tybetańczyków i będzie jej zagrażać, ponieważ ostatecznie zostaną uznani za Chińczyków – być może należących do tybetańskiej mniejszości, niemniej jednak Chińczyków. Będzie to miało niewątpliwy wpływ na ich tożsamość – wpływ, który od dawna próbuje osiągnąć Pekin. Deklaracja Dalajlamy, że Tybet nigdy nie był niepodległy, od czego Chińczycy uzależniają udzielenie zgody na jego powrót, zagrozi nawet tybetańskim roszczeniom do prawa do autonomii, które zasadzają się na dawnej niepodległości ich kraju.

Odrzucenie przez Dalajlamę legitymizacji chińskich rządów w Tybecie jest jedyną pozostałością niezależnego państwa tybetańskiego. Ona również zostanie utracona, gdy Dalajlama uzna autonomię i wróci do Chin. Tybetański przywódca ma bardzo niewiele atutów – ale z tego jednego, możliwości odebrania legitymacji chińskim rządów w Tybecie, nie powinno się łatwo rezygnować. Wydaje się, że sam Dalajlama zaczyna dochodzić do wniosku, że jego powrót jest mało prawdopodobny, a być może i niecelowy. Ostatnio oświadczył, że autonomia nie ma sensu, jeśli Tybetańczycy są w Tybecie mniejszością⁶⁵. Powiedział też, że w tej chwili może być bardziej przydatny, pozostając na wygnaniu⁶⁶.

⁶⁴ “Beijing Won’t Accept Dalai Lama’s Terms”, *The Asian Age*, 21 lipca 2004.

⁶⁵ “Dalai Lama Denounces ‘Cultural Genocide’”, *Reuters*, 9 października 2003.

⁶⁶ Dalajlama miał powiedzieć: „Pewien przywódca zachodniego państwa – nie mogę zdradzić wam, który – powiedział mi, że w tej chwili powrót byłby ogromnie niebezpieczny. Myślę, że właściwy czas nadejdzie, gdy rząd Chin zacznie się zastanawiać nad nowym podejściem do sprawy Tybetu. Wtedy będę mógł coś wnieść. Teraz mogę najlepiej służyć Tybetańczykom w ten właśnie sposób. Mogę zrobić więcej poza granicami Tybetu niż w nim”. Starsi Tybetańczycy, powiada Dalajlama, chcą jego powrotu, ale ludzie znający się lepiej na polityce uważają, że bardziej przysłuży się swojej sprawie, zostając na Zachodzie. Gillian Bowditch, “Peaceful Protest”, *Scotsman.com*, 8 listopada 2003.

Strategia rezygnacji z roszczeń do niepodległości Tybetu i uznania autonomii opierała się na założeniu, że niepodległość jest niemożliwa. Autonomia była więc jedynym wyjściem, musiała być jednak „prawdziwa”, to znaczy zapewniać możliwość kultywowania tybetańskiej kultury i tożsamości narodowej. Miała również służyć naklonieniu Chin do przystąpienia do negocjacji, jako że Dalajlama teoretycznie spełnił ich warunek, rezygnując z zabiegania o niepodległość. Strategia ta okazała się nieskuteczna. Nie tylko nie doprowadziła do negocjacji, ale i opierała się na fałszywym założeniu, że autonomia może zagwarantować zachowanie kulturowej i narodowej tożsamości Tybetu.

Orędownicy strategii autonomicznej utrzymują, że z czasem przyniesie ona rezultaty dzięki międzynarodowej presji na Chiny. Polityka ta rzeczywiście zyskała uznanie wielu rządów, a kilka z nich ciągle prosi o „rozmawianie z Dalajlamą”. W rzeczy samej jest jednak zbyt wygodna dla tych państw, ponieważ wymaga od nich jedynie namawiania Pekinu do załatwienia sprawy z Dalajlamą bez zajmowania żadnego stanowiska wobec charakteru samej „sprawy”. Idea, że kwestia Tybetu jest czymś na kształt „nieporozumienia”, które mogą wyjaśnić przyjazne rozmowy między Dalajlamą a rządem Chin, niezwykle upraszcza bardzo złożony problem.

W odpowiedzi na ostatnią białą księgę Dalajlama oświadczył, że rząd Chin może nie być skłonny do prowadzenia bardziej liberalnej polityki w Tybecie, ale sami Chińczycy są. Dalajlama pozostaje niepoprawnym optymistą, sądząc, że staną się oni bardziej demokratyczni i tolerancyjni wobec tybetańskiej kultury i religii. Często powtarza, że w globalizującym się świecie granice i różnice między państwami tracą na znaczeniu, a Tybet mógłby skorzystać, zwłaszcza gospodarczo, będąc częścią ChRL. On sam i rzecznicy strategii autonomii muszą sądzić, że historia Chin oraz ich polityki asymilacji religijnej i kulturowej, dowody, świadczące o tym, że samorząd stanowi naturalne zagrożenie dla narodowej tożsamości i terytorialnej integralności Chin, oraz brak jakichkolwiek przesłanek po temu, iż autonomia może być gwarantem kulturowej i narodowej tożsamości Tybetu – są po prostu bez znaczenia.

Polityka „prawdziwej autonomii” w granicach ChRL wyrasta z nadziei – a dla niektórych pobożnego życzenia – Dalajlamy, że Pekin postanowi poprawić swój wizerunek na arenie międzynarodowej, pozwalając Tybetańczykom na zachowanie ich kultury, a zaakceptowanie przezeń autonomii i jego wpływ na rodaków zapobiegnie wybuchowi separatyzmu. Władze chińskie nie okazują większego zainteresowania tą propozycją. Wydają się przekonane, że kontrolują opozycję w Tybecie, rozwiążą wewnętrzny problem polityczny przy pomocy kolonizacji, a problemy międzynarodowe – dyplomatycznymi wymuszeniami i nieustępliwą propagandą.

W przeciwieństwie do przywódców tybetańskich, ujgurska diaspora nigdy nie wierzyła w możliwość autonomii pod chińskimi rządami i konsekwentnie utrzymywała, że Ujgurom należy się prawo do samostanowienia⁶⁷. Różnica leżeć może w tradycyjnej pogodzie ducha i ufności w przyszłość Tybetańczyków, autonomii szerszej niż w Xinjiangu, mniej intensywnej kolonizacji i poparciu dla Tybetu na arenie międzynarodowej, które bierze się z „shangri-lańskich” wyobrażeń i autorytetu Dalajlamy. On sam okazał się też silniejszy od tybetańskich przeciwników wariantu autonomicznego. Zważywszy jednak na nieprzejednane stanowisko Chin, być może i Tybetańczycy będą musieli zacząć myśleć o polityce samostanowienia.

Samostanowienie wydaje się rozwiązaniem korzystnym, ponieważ jest najbliższe prawdziwej historii podporządkowania Tybetu Chinom i sytuacji obecnej, w której Pekin odmawia mu prawa do niepodległości. Tybetańczycy zbudowali poczucie tożsamości narodowej nie tylko za sprawą odrębnych cech narodowych, ale i chińskiej dominacji, zwłaszcza po 1950 roku. Spór o historyczną niepodległość czy podległość Tybetu nie zostanie nigdy rozwiązany. Pekin może kwestionować tybetańskie roszczenia do niepodległości przy pomocy dowodów, świadczących o pewnej historycznej dominacji Chin. Nie ma jednak żadnej dobrej odpowiedzi w kwestii odebrania Tybetańczykom prawa do samostanowienia, które, choć nie daje się go wyegzekwować, zachowało swój status moralny i ideologiczny. Problem Tybetu ma dziś charakter niemal wyłącznie ideologiczny. Samostanowienie jako

⁶⁷

Erkin Alptekin, przewodniczący Światowego Kongresu Ujgurów, rozmowa z autorem, 28 maja 2004.

strategia polityczna ma tę zaletę, że zachowuje – przynajmniej na płaszczyźnie idei – tybetańską tożsamość narodową, podczas gdy autonomia nie gwarantuje tego w żadnym sensie.

Fundamentalnym problemem Tybetu, a także Tajwanu, Hongkongu i Xinjiangu, jest samostanowienie. Wielu Chińczyków zdaje sobie z tego sprawę, mówiąc, że Pekin musi odzyskać Tajwan, bo jeśli tego nie uczyni, zaraz potem może stracić Xinjiang i Tybet. Kilka lat temu, w czasie wojny w Kosowie, Chiny panicznie bały się, że samostanowienie wyznaczy nową normę w stosunkach międzynarodowych. Pekin obawiał się, że „humanitarny interwencjonizm” wyruguje doktrynę suwerenności państw i że może zostać wykorzystany do interwencji na Tajwanie, w Tybecie lub Xinjiangu. Później jednak globalna wojna z terroryzmem przywróciła suwerenności centralne miejsce na mapie zasad stosunków międzynarodowych. Chiny posługują się tą wojną do usprawiedliwiania represji w Xinjiangu. Wykorzystują też swą rzekomą współpracę w jej prowadzeniu oraz mediacje w sprawie Korei Północnej do osłabienia międzynarodowej, zwłaszcza amerykańskiej, krytyki swojej polityki wobec Tajwanu i Tybetu. Zasada samostanowienia może jednak znów powrócić, rzucając wyzwanie nieograniczonej suwerenności państwa w Chinach i innych regionach.